Nr 25. Kraków, Niedziela 31 Stycznia 1904. Rok XXIII.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilinskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscowa**: administracya „Nowej Reformy“ — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** A. Amster. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Od Wydawnictwa „Nowej Reformy“.

Nowi prenumeratorzy naszego pisma, zarówno miejscowi, jak zamiejscowi, otrzymają **bezpłatnie** początek drukującej się w odcinku, powszechne zajęcie obudzającej powieści, Józefa Glady p. t.:

„Oporni“

a nadto wszystkie arkusze w tygodniowym dodatku naszym wychodzącej powieści Bolesławity p. t.:

„Bezimienna“.

Walka o wszechnicę.

Kraków, 30 stycznia.

Rozmowa cesarza z drem Zaczkiem podczas cercle na ostatnim balu dworskim, zwłaszcza zaś prośba posła czeskiego, aby monarcha objawieniem swej woli naprowadził akcyę ugodową na właściwe tory, zaniepokoiła w wysokim stopniu skrajną prasę niemiecką. Podczas gdy jeszcze przed rokiem poseł dr Prade zapewniał uroczyście, że w walce przeciwko nowej wszechnicy czeskiej na Morawach i przeciwko zaprowadzeniu wewnętrznego czeskiego języka służbowego w Czechach, zdoła Niemców rozbroić jedynie „vis major“, skrajne organa niemieckie oświadczają dzisiaj, że i takiej sile Niemcy się nie poddadzą. Opór ich przeciwko tym dwom ustępstwom na rzecz Czechów wzmaga się znowu. W celu sparaliżowania akcyi czeskiej na rzecz drugiej czeskiej wszechnicy, wysuwają oni obecnie coraz natarczywiej postulat, aby wraz z tym uniwersytetem otworzono w Bernie także nowy uniwersytet niemiecki. Niemcy wskazują na to, że założenie czeskiego uniwersytetu w tem przeważnie niemieckiem mieście zagrażałoby większości niemieckiej i narażałoby ją na stopniową utratę obecnego swego stanu posiadania.

Sprawą tą zajmuje się dziś w wstępnym artykule praska „Politik“. Organ staroczeski tłomaczy Niemcom, że obawy ich pod tym względem są zupełnie bezpodstawne. Niemożliwą przecież jest rzeczą, iżby dwudziestu profesorów i kilkuset studentów czeskich taki wpływ wywrzeć mogło na charakter narodowy stolicy Moraw. Jak mało tego rodzaju instytucye naukowe oddziaływają na stosunki narodowościowe danych krajów, na to, zdaniem „Politik“, najwymowniejszym przykładem jest uniwersytet w Strassburgu w Alzacyi. Rzesza niemiecka założyła go jedynie w tym celu, aby przyczynił się do zniemczenia tej prowincyi. A cóż się stało? Gdy przed kilku laty obchodzono 25-letni jubileusz wszechnicy strassburskiej, nawet sfery rządowe zniewolone były przyznać, że wpływ jego w kierunku germanizacyjnym równał się zeru i że zamierzonego celu wcale nie osięgnął. — Czyż więc przypuszczać można, że uniwersytet czeski w Bernie inny wyda rezultat? Nie w tej też intencyi żądają Czesi założenia wszechnicy w Bernie, lecz jedynie dla zaspokojenia palącej potrzeby narodu czeskiego.

Żądanie Czechów jest rzeczywiście pod każdym względem słuszne i najzupełniej uzasadnione. Pięciomilionowy naród czeski posiada dotychczas jedną tylko wszechnicę, podczas gdy ośm milionów Niemców ma ich aż pięć. Jedyny zaś uniwersytet czeski, w Pradze, jest tak przepełniony, iż naprawdę nie może już spełniać swego zadania. Nie podobna więc wprost w tym wypadku posądzać Czechów o jakiekolwiek poboczne cele polityczne, gdy domagają się jedynie tego, co im się słusznie należy. Natomiast postulat niemiecki co do wszechnicy niemieckiej w Bernie jest i pozostanie wyłącznie postulatem politycznym.

Walka narodowościowa w Austryi wydała rzeczywiście już niemożliwe stosunki, jeśli dziś przy zakładaniu najwyższych instytucyj naukowych mają być miarodajne jedynie polityczne względy. Przeciwko temu zaprotestować winny stanowczo także wszelkie w tym sporze bezpośrednio nieinteresowane koła parlamentarne. Gdy obecny gabinet sam nie ma odwagi rzucić Niemcom energiczne „quos ego“, w takim razie należy go zmusić do złożenia władzy w inne ręce. Spór czesko-niemiecki układa się dziś tak, że bez spełnienia co najmniej tego słusznego postulatu czeskiego nie można się spodziewać zmiany taktyki parlamentarnej ze strony Czechów, bez tej zmiany zaś nie można także myśleć o sanacyi parlamentu. Jeśli tedy Koło polskie, jak bezustannie zaręcza, pragnie uzdrowienia Rady państwa, w takim razie cały swój wpływ rzucić winno na szalę za tym postulatem czeskim. W przeciwnym razie weźmie na siebie znaczną część odpowiedzialności za dalszy tak szkodliwy i dla naszego kraju rozstrój parlamentarny w Austryi.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Cieszyn, 27 stycznia.

(Loterya fantowa na fundusz stypendyjny i na bursę dla uczniów gimnazyum polskiego w Cieszynie).

Z chwilą przejścia gimnazyum polskiego w Cieszynie na etat rządowy nie skończyła się troska Macierzy szkolnej dla księstwa Cieszyńskiego o dobro tego zakładu, jeżeli ma ono godnie odpowiedzieć swemu zadaniu i mieć zapewnione powodzenie na przyszłość. Młodzież tego zakładu, to przeważnie synowie rolników i robotników fabrycznych tak ubogich, że z wysileniem największem mogą przez pewien czas zapewnić synom utrzymanie. To też wielka ich część popada po kilku latach wytężającej pracy w ciężkie, często nieuleczalne choroby, opuszczając zakład. Wielka też część, skazana na nędzę i walkę o chleb codzienny, nie może sprostać zadaniom szkoły i porzuca także naukę. Stąd frekwencya, zwłaszcza w klasach wyższych, zmniejsza się bardzo.

Dodajmy do tego agitacyę naszych politycznych wrogów, [illegible]ny, dlaczego wielka część polskiej młodzieży uczęszcza do gimnazyum niemieckiego i przepada dla narodu. — Młodzież ta mieszka po przedmieściach u najuboższych ludzi, gdzie jej zdrowie fizyczne i moralne na szwank jest narażone.

To też Macierz, chcąc społeczeństwu przysporzyć pracowników ze zdrową duszą w zdrowem ciele, powzięła myśl utworzenia funduszu stypendyjnego dla uczniów celujących i wybudowania bursy, gdzieby synowie ubogich rodziców znaleźli opiekę i wsparcie. Te dwie rzeczy są koniecznym warunkiem pomyślnego rozwoju gimnazyum. W tym celu urządziła za zezwoleniem rządu loteryę fantową i napisała w sierpniu 1903 r. odezwę do społeczeństwa polskiego ogłoszoną we wszystkich dziennikach galicyjskich. Niestety, jak się dowiadujemy, odezwa ta nie przyniosła spodziewanych owoców. Macierz naturalnie nie śmie się naprzykrzać rodakom, wiedząc, jak ubogą jest Galicya, jak ekonomicznie jest zrujnowana i zaniedbana, jakie klęski elementarne ją nawiedzają. Mimo to, ofiara, jakiej Macierz wymaga, jest tak małą, że nawet najbiedniejszego stać na nią. Chodzi tu o kupienie losu na tę loteryę fantową, a ten los kosztuje 2 korony. Gdyby wszystkie rady miejskie i powiatowe wszystkie instytucye finansowe i tylko zamożniejsi ludzie prywatni zakupili po jednym, po dwa losy, toby dzieło tak doniosłego znaczenia mogło przyjść do skutku. Macierz też ufa, że dzienniki sterujące opinią publiczną i uczuciami narodu, poprą ją w tem dziele i zapiszą się we wdzięcznej pamięci śląskich pokoleń.

Dodać tu należy, że tasama Macierz zadziwiającą rozwija pracę, tocząc walkę na śmierć i życie z nieubłaganymi wrogami naszego narodu. Oto doprowadziwszy do skutku upaństwowienie gimnazyum, zabiera się do otwarcia seminaryum nauczycielskiego, które jest instytucyą niezbędną dla gimnazyum, bo tu chodzi o przysporzenie młodzieży polskiej dla niego; ażeby zaś ją mieć, trzeba szkół polskich, a dla tych potrzebni są nauczyciele polscy, z polską duszą i z polskiem sercem. Jedno z drugiem wiąże się ściśle. — Macierz też, rozumiejąc swoje dzieło, rozwija obecnie swoją działalność w kierunku wychowania ludu i zabiera się do zaprowadzania polskich szkół ludowych na razie w Rychwałdzie i Lutyni Niemieckiej, i ochronek, z których pierwsza w Michałkowicach jest już pod dachem. Jakie w tej wsi, w Rychwałdzie i w innych gminach, staczają polacy mieszkańcy walki z Czechami i Niemcami, wiadomo wszystkim.

Poruszając tę ważną sprawę publicznie, dodajemy, że na loteryę fantową zebrała Macierz bardzo cenne przedmioty, przeważnie dzieła sztuki, i wydała 100.000 losów. Termin sprzedawania losów przedłużony przez władze rządowe do końca grudnia 1904 r. W Krakowie posiadają te losy następujące firmy: 1) August Raczyński, Dom bankowy, Rynek, linia A-B; 2) W. Bujański (zast. Karol Dybas), główna trafika, Rynek; 3) S. A. Krzyżanowski, księgarnia, Rynek; 4) Wilhelm Fenz, sklep galanteryjny, Rynek 31; 5) Księgarnia Spółki Wydawniczej (M. Matuia), Rynek; 6) J. Wencel, skład win, Rynek; 7) M. Doskowski, apteka (dawniej Siedleckiego) pod Białym Orłem; 8) Wincenty Kondolewicz, cukiernia (dawniej Rehmana i Heindricha), Sukiennice; 9) Macharski, właściciel firmy A. Hawełki, Rynek.

Ludzi gorliwych w takich sprawach uprasza się o łaskawą pomoc.

Listy słowiańskie.

Lublana, 28 stycznia.

(Uczczenie patryoty. — Sądownictwo a język słowieński — Obrazek z sądu styryjskiego. — Zwycięstwo w wyborach gminnych. — Szkolnictwo w ziemiach słowieńskich).

Lublana święciła przed paru dniami 70 rocznicę urodzin jednego z najprzedniejszych swoich synów, dra Józefa Vosznjaka, niegdyś posła słowieńskiego do Sejmu i parlamentu. Jubilat pochodzi ze stanu kmiecego ze Styryi południowej. Jako lekarz w r. 1859, czynny był w szpitalu lublańskim, dokąd rannych żołnierzy z Włoch zwożono. — W dobie odrodzenia narodowego Słowieńców dr Vosznjak rozwija wydatną działalność na polu narodowem wraz ze znanymi patryotami: Bleiweisem, Jurczićem i Tomanem. — Krzątają się około założenia „Maticy Slovenskiej“, czasopisma „Nowin“ i w r. 1868 kładą podwaliny pod dziennik polityczny „Slovenski Narod“. „Slovensko spisovatalsko drnžtvo“ (stowarzyszenie Towarzystwo literackie) urządziło na cześć patryoty wieczorek w „Narodnim domu“. Przedstawiciele obu stronnictw politycznych przy uroczystości nie poruszali sporów wewnętrznych i dzięki temu obchód miał przebieg uroczysty i niezamącony.

W obronie praw swoich w Styryi i Karyntyi wystąpił naród słowieński na wiecach, podnieśli głos protestu adwokaci, posłowie stanęli z prośbą o uznanie prawa językowego przed ministrem sprawiedliwości. Usłyszeli zapewnienie życzliwości i sprawiedliwości. W ślad za owem zapewnieniem przydzielony został do sądu w Brenicach (w Styryi), do którego należy 18.224 Słowieńców, a 810 Niemców, nowy sędzia, Niemiec. Również niemieckiego sędziego zamianowano w miejscowości Laszko, gdzie ludności słoweńskiej jest 10.685, a niemieckiej 118. Ze Styryi przeniesiono znowu kilku auskultantów Słowieńców do Krainy, skąd już do Styryi powrót dla nich zamknięty. W Styryi, dla formy przynajmniej, auskultanci niemieccy wykazują się kursami języka słowieńskiego. Ale w Karyntyi znajomość mowy słowieńskiej jest wprost zawadą w awansie, jak się to obecnie pokazało w Celowcu, gdzie wiceprezydentem sądu nie został radca Fladung, chociaż z rodu Niemiec i miał szanse największe, bo zna język słowieński, ale człowiek, nie rozumiejący zupełnie języka słowieńskiego.

Skutkiem pokrzywdzenia języka słowieńskiego w sądach styryjskich i karyntyjskich zdarzają się wypadki krzyczącej niesprawiedliwości. Oto jeden obrazek.

W roku zeszłym zasądzony został wieśniak Bratusza na śmierć za to, że zamordował i zjadł(!) własną córkę. Wistocie zabił i zjadł... wieprza, nie poddawszy jego mięsa oględzinom weterynarza. Sędziego śledczego Niemca, nie rozumiał i przyznał się do zabójstwa, aczkolwiek był niewinny, bo córka żyła i tylko w dniach krytycznych w domu ani we wsi jej nie było. Ten przykład wystarczy.

Słowieńcy w Styryi są wogóle pod względem narodowym lepiej uświadomieni, niż w Krainie. To też odnoszą zwycięstwa, chociaż małe i powolne. Obecnie odzyskali gminę św. Ilija koło Mariboru, gdzie dotąd w radzie miejskiej większość mieli Niemcy. W komisyach podatkowych w Mariborze po raz pierwszy kandydaci słowieńscy zyskali większość głosów w trzech kołach, gdzie dotąd zasiadali wyłącznie Niemcy.

Jaskrawy obraz pokrzywdzenia przedstawia szkolnictwo w ziemiach słowieńskich. W Karyntyi już zniesiono ostatnią [illegible]ską ludową w św. Jakóbie i zamieniono ją w utrakwistyczną. W Karyntyi są 3 gimnazya, ale niemieckie. W Styryi ledwie 4 niższe klasy równorzędne gimnazyum cylejskiego, są słowieńskie. Gimnazya kraińskie (5) są utrakwistyczne w klasach niższych, w wyższych niemieckie. Na Pobrzeżu przeważnie słowiańskiem, mają Niemcy i Włosi po 3 gimnazya, Chorwaci jedno, Słowieńcy żadnego. A seminarya nauczycielskie! Seminaryum mariborskie (w Styryi) jest zupełnie niemieckie, język słowieński jest tam przedmiotem obowiązkowym jedynie dla Słowieńców, którzy też egzamin dojrzałości i kwalifikacyjny mogą(!) zdawać w swoim ojczystym języku. W seminaryum celowieckiem (w Karyntyi) język słowieński nie jest nawet przedmiotem nadobowiązkowym. Lublana posiada seminaryum nauczycielskie męskie i żeńskie; w obu nauka odbywa się w języku słowieńskim i niemieckim, chociaż w pierwszem jest 88 Słowieńców a 3(!) Niemców, — a w drugiem kształci się 118 Słowienek obok 34 Niemek. Istnym dziwolągiem wychowawczym jest seminaryum nauczycielskie w Capodistryi, które posiada aż trzy oddziały (słowieński — 78 uczniów, chorwacki — 22 wychowanków i włoski — 87 kandydatów w roku szkolnym obecnym), a językiem wykładów większej części przedmiotów jest język niemiecki(!), egzamin zaś dojrzałości wolno zdawać w którymkolwiek z tamtych języków.

I.

Kłopoty ks. Ferdynanda.

W chwili, gdy Turcya oskarża głośno rząd bułgarski o rozmyślne podniecanie ruchu rewolucyjnego w Macedonii i o zamiary wojenne, część prasy bułgarskiej uderza gwałtownie na księcia Ferdynanda, zarzucając mu, że dla celów osobistych poświęca dobro kraju i wyzyskuje i tak już smutne jego położenie. Tego rodzaju kampania prasowa w tak poważnej chwili sprawia conajmniej dziwne wrażenie, niemało zaś przyczynia się do tego, że pojawiające się co chwilę pogłoski o rzekomych spiskach przeciwko księciu, znajdują wiarę poza granicami Bułgaryi, mimo stanowczych zaprzeczeń sfer rządowych. Ile w wytaczanych przeciwko niemu zarzutach mieści się prawdy, stwierdzić na razie trudno; są one jednakże bardzo ciężkie i już z tej przyczyny zasługują na uwagę, że mogą stać się kluczem do zrozumienia ewentualnych niespodzianek politycznych w tym kraju.

Niezależna prasa bułgarska uderza na księcia przedewszystkiem z powodu powołania do rządów obecnego gabinetu. I przyznać trzeba, że utworzony on został w sposób nie bardzo konstytucyjny i parlamentarny. Książę wybrał kilku jego członków z mającej sympatyę wprawdzie, lecz wówczas liczebnie słabszej partyi w Sobraniu, z grupy Stambułowców, resztę zaś tek powierzył nie należącym do żadnego stronnictwa, osobistym swoim zwolennikom i faworytom. Był to więc niejako zamach na konstytucyjne prawa większości, zamach, zdradzający zachcianki absolutystyczne, a to w Bułgaryi zawsze wywołuje groźne wrzenie. Czy książę rzeczywiście miał takie zachcianki, czy też nie pozostawała mu na razie inna droga wyjścia z ówczesnego położenia, to wykaże dopiero dalszy rozwój w[illegible]ków; dziś jednakże znaczna część prasy [illegible]“ tego zapomnieć nie może i jego czyni [illegible]lnym za wszelkie kroki i czyny ga[illegible] prasy [illegible] księcia. W jesieni z. r., gdy zanosi[illegible] wojnę z Turcyą, bułgarski minister wojny zamówił w pewnej francuskiej fabryce 30 milionów nabojów z rocznym terminem dostawy, przyczem przyznano fabryce tej znacznie wyższą cenę, niż pewnej fabryce wiedeńskiej, która ofiarowała się dostawić tę ilość nabojów w krótszym czasie. Równocześnie w znanej francuskiej lejarni dział i pocisków Schneidera w Cannet zamówiono naboje do dział Kruppa, oraz kilka nowych bateryj systemu francuskiego. Niezależna prasa bułgarska skarży się teraz, że dostawy te rozdano bez rozpisania licytacyi. To atoli jest fraszką wobec zarzutu, że książę rzekomo zmusił „swój“ gabinet do oddania tych dostaw po wysokich cenach przedsiębiorcom francuskim, ażeby kosztem Bułgaryi pozyskać we Francyi nowych zwolenników dla swego kuzyna, księcia orleańskiego, marzącego jeszcze o tronie francuskim. Niektóre dzienniki twierdzą nawet, że przy tym politycznym szantażu pośredniczył redaktor paryskiego, orleańskiego dziennika „Gaulois“, zwany „przybocznym dziennikarzem“ księcia, niejaki Hepp. Pan ten bawił wówczas

Z uwag pesymisty.

(Ponury karnawał. — Co go ożywiło? — Opis uroczystego święta. — Skromność p. burmistrza. — Z listu malkontenta galicyjskiego. — Obraz dobrobytu galicyjskiego, czyli z nędzy do pieniędzy. — Galicya bez orderów i Ekscelencyj.)

Groziła krajowi martwota. — Nie poruszały go skoczne tony walca, ni pełen staroszlacheckiego animuszu mazur; ten i ów podskoczył, jakby na komendę, ale nie było humoru. Skąd go wziąć? Urzędnikom zakazano robić długi, nawet zagrożono im zamknięciem awansu; cały kredyt ich odrazu wziął w łeb. Tańcujże teraz. Do tego jeszcze nie doszło w Galicyi, co w Warszawie za czasów Hurki, gdzie wydano rozkaz przymusowego tańcowania. „Już ja was tańczyć nauczę“ — zawołał Hurko, zauważywszy, że Warszawa zaczyna żałobą obchodzić rocznicę rozbioru Polski. W Galicyi jest wolność, konstytucya, każdemu wolno cieszyć się, lub smucić do woli. Zanosiło się tedy na ponury karnawał, gdy oto czuwająca nad nami ręka rządu rzuciła między melancholią trawionych podatkowców... garść orderów, prawdziwych orderów z kruszcu, nie kotylionowych z papieru. Uprzyjemniają one żywot nawet mnie, który orderu nie dostałem. W jaki sposób, — zapytacie. W bardzo prosty: cieszę się weselem innych. „Bo serc niebiańskich nie poi wesele, kiedy ich razem nić nie zwiąże złota“. Niema dnia, w którymby poczta nie przyniosła pięknych, podniosłych opisów, jak to tutaj burmistrzowi, ówdzie komisarzowi starostwa lub nawet wójtowi wręczano, względnie przypinano ordery.

„Wielkie święto obchodziliśmy wczoraj, — pisze mi jeden z łaskawych naszych korespondentów prowincyonalnych. — Już od samego rana tłumy(?) ciekawych oblegały gmach starostwa, do którego pieszo, lub nawet(!) powozami zjeżdżała się inteligencya (ach!) z naszego miasta i okolicy. Lotem błyskawicy bowiem rozeszła się wiadomość, że dnia tego odbędzie się uroczystość przypięcia orderu burmistrzowi naszego miasta za jego zasługi, położone przy ostatniej powodzi. Gdyby nie jego poświęcenie i gorliwość, kto wie, coby się było z naszem miastem stało. Wprawdzie dotąd jeszcze nie otrzymaliśmy przyrzeczonej subwencyi i wiele mieszkań stoi pustką, bo nikt w nich siedzieć nie chce, ale teraz, gdy sam pan burmistrz został odszczególniony w sposób dla całego miasta tak zaszczytny, jesteśmy pewni, że subwencya i zapomoga nas nie ominie“.

Nie chcę wytwarzać niezdrowych apetytów, więc milczeniem pomijam przemówienie pana starosty przy wręczaniu orderu i podziękowanie p. burmistrza, „który — jak twierdzi nasz korespondent — z właściwą sobie skromnością zapewniał, że nie czuje się godnym tak zaszczytnego odznaczenia, gdyż spełnił tylko to, co mu obywatelski nakazywał obowiązek. Wiedzieliśmy jednak wszyscy — dodaje korespondent — że tylko wzruszenie było powodem zbyt krótkiej mowy p. burmistrza, gdyż — jak Szan. Redakcyi zapewnie wiadomo — jest on zawołanym na całą okolicę mówcą“.

Wieczorem odbyła się tego dnia w kasynie na cześć p. burmistrza uczta, na którą stawiła się cała „inteligencya“ miejscowa i z okolicy. Pan burmistrz przyszedł już naturalnie z piękną oznaką orderową, „na którą — dodaje złośliwie korespondent — wielu nie bez źle tajonej spoglądało zazdrości“. Przy wspaniale, w podkowę zastawionych stołach zasiadł na pierwszem miejscu „solenizant“ — po prawej ręce p. starosta, po lewej marszałek. — Wszyscy mieli ordery. P. starosta dostał jeden w pół roku po ostatnich wyborach — jak powszechnie mówiono — za gorliwe opiekowanie się szkołami, drugi w wilię Bożego Narodzenia za powódź. P. marszałek już od sześciu lat jest dekorowany. Mówią, że czeka go teraz jakieś wysokie odznaczenie. — Naprzeciwko solenizanta honorowe miejsce zajął ksiądz kanonik, także z orderem na pelerynie, który przed dwoma tygodniami, także za powódź, otrzymał. „Teraz dopiero — dodaje korespondent — widocznem było, jakiego znaczenia miasto nasze nabrało pod rządami nowego burmistrza“.

Gdzieindziej znowu tego rodzaju uroczystości kończą się balami, na których gromadzi się cała okolica, a tańce trwają do rana.

I oto ożywcze źródło rozweselenia Galicyi w tym karnawale który zrazu tak ponuro się zapowiadał.

Zupełnie przypadkowo między listy z opisami dekoracyjnych uroczystości wciskają się korespondencye wiecznie narzekających malkontentów.

„Cóż nam z tego — pisze jeden z nich — że prawie cało starostwo i magistrat błyszczy orderami (co za niewdzięczność! Przyp. red.), kiedy dotąd o przyrzeczonych subwencyach ani dudu. Namiestnik przysiadł miliony i każe się nam cieszyć, że pieniądze są u niego. O regulacyi dwóch rzek, które nas zalały i straszne sprawiły spustoszenia, ani się nie śni nikomu. W pobliskim Śląsku rozdano olbrzymie sumy, roboty regulacyjne rozpoczęto jeszcze przed jesienią, a na wiosnę wezmą się do nich na nowo. Nam prawi się ciągle o regulacyi rzek na wielką skalę, o spławnych kanałach i tym podobnych, pięknych rzeczach, a tymczasem chłop ginie z głodu, bo woda wytopiła mu zbiory, jeść nie ma co, a na zasiew ani ziarna, ani ziemniaka! Robót naturalnie także nie ma żadnych, więc z czegoż ten lud ma żyć? Emigracya też wzrasta z dniem każdym. Chłopi sprzedają resztki zagonów, opuszczają rodzinną ziemię, a niepomni, że osierocają dekorowanych starostów, wójtów, burmistrzów i proboszczów, przemycają się przez granicę i jazda do Ameryki“.

Nie wątpię, że przez tego korespondenta, najwidoczniej pesymistę bez porównania gruntowniejszego odemnie, przemawia także zazdrość, że on orderu nie dostał. O! bo to trzeba znać małomiasteczkowe ambicye! Ale coś tam musi być prawdy na tej emigracyi. Oto właśnie zdało się mi rzucić okiem na ostatni numer wychodzącego we Lwowie „Dobrobytu“. Na frontowej karcie, tuż pod tytułem organu centralnego związku fabrycznego, zamieszczono trzy inseraty kantoru wymiany „Sokala i Lilliena“, a tuż pod niemi piękną i wymowną ilustracyę, przedstawiającą na pełnym oceanie olbrzymi okręt, z dwoma dymiącemi kominami. Nad nim napis: „Zofia Biesiadecka. Oświęcim“. Tuż obok zamieszczony inserat tłomaczy, że p. Zofia Biesiadecka nie ma wprawdzie własnego okrętu, lecz za to jest właścicielką „przez Wysokie c. k. namiestnictwo koncesyonowanego Biura podróży“ w Oświęcimie, i że to biuro sprzedaje bilety okrętowe II i III klasy do Ameryki, oraz bilety kolejowe dla kolei amerykańskich we wszystkich kierunkach.

Tak, — pomyślałem — to jest bardzo trafna ilustracya galicyjskiego „dobrobytu“. Najpierw postaraj się o pieniądze austryackie. — część ich zmienić potem możesz snadno w kantorze Sokala i Lilliena na dolary, a uczyniwszy to, jedź z Bogiem do Oświęcima, gdzie zaopatrzywszy się w biurze p. Biesiadeckiej w stosowne bilety, nie oprzesz się, aż gdzieś o Chicago, lub choćby o Alaskę. Tak idzie się „z nędzy, do pieniędzy“. — A właśnie bardzo pięknie postępuje rząd, że nie ogranicza wolności osobistej emigrantów, o ile mają pieniądze i wysłużyli w c. i k. armii przepisaną liczbę lat, lecz nawet koncesyonuje biura, ułatwiające wędrówkę na drugą półkulę. Jest to bądź co bądź postęp w poglądach na kwestyę socyalną, czyli na tak zwaną „nędzę w Galicyi“.

Zastrzegam się przed najlżejszem choćby posądzeniem, jakobym z tej ilustracyi dobrobytu galicyjskiego chciał wyrzut robić centralnemu organowi galicyjskiego przemysłu fabrycznego w Galicyi. Przeciwnie, uznaję pracowitość redakcyi jednego z najlepszych, niestety tak nielicznych pism ekonomicznych w naszym kraju. Ilustracya „Dobrobytu“ jest wskazówką, że szczęście ludu galicyjskiego... leży za wodą i to za wodą morską.

Stosunki ekonomiczne Galicyi nie zmienią się, dopóki lwowscy Wszechpolacy jej nie wyodrębnią. Lud zaczyna to już pojmować, bo w nadpełtwiańskiej stolicy, — jak twierdzi organ wszechpolski, — jeden z Mazurów, kolonistów, wprost żądał spełnienia głównego postulatu p. Studnickiego, którego Przemyśl słuchać nie chciał. Radzę tylko, aby wyodrębnienia nie posuwano zbyt daleko, i aby zawczasu uczyniono zastrzeżenie, że nie zrzekamy się wcale ani tajnego radcostwa, ani orderów. — Galicya bez Ekscelencyj i orderów przestałaby być sobą, — byłaby abstrakcyą, podobną do kraju austryackiego, bez inspektora i egzekutora podatkowego, albo do Krakowa bez p. Bazesa i Hablińskiego. Zwracam uwagę panów wyodrębniaczy galicyjskich, że ten kraj ma już swoje austryackie tradycye, i że bez ich ciągłości, egzystencya jego byłaby wprost niemożliwą.

M. K.

rzeczywiście w Sofii i często się stykał z księciem.

Prasa rządowa i półurzędowa odpiera te zarzuty, starając się wykazać zupełną ich bezpodstawność. I tak zapewnia, że do oddania owych dostaw przedsiębiorcom francuskim skłonił ministra wojny jedynie wzgląd na jakość francuskiego materyału wojennego. Co się tyczy zbyt długiego terminu dostawy, to, według dzienników półurzędowych, umyślnie go wybrano, celem uspokojenia obaw mocarstw europejskich.

Wyjaśnienia te mogą być prawdziwe, opinia publiczna jednakże przyjęła je z niedowierzaniem, a przechyliła się na stronę prasy opozycyjnej. Rząd, aby zapobiedz dalszemu szerzeniu niezadowolenia i wzburzenia, zamierza chwycić się sposobu najniewłaściwszego w takich razach, bo obostrzenia przepisów prasowych. Jeśli zamiaru tego nie zaniecha, wzburzenie wzrośnie jeszcze, a tron księcia bardziej się może zachwieje, niż nieraz już chwiał się dawniej.

Spisek studentów.

Od czasu do czasu dochodzą nas głośniejsze wypadki z uciśnionej przez rząd rosyjski Finlandyi. Losy tego spokojnego kraju, który przeciw Rosyi nigdy nie urządzał zbrojnego powstania, a mimo to pada dzisiaj ofiarą systemu rusyfikacyjnego, są najlepszą odpowiedzią na zarzuty naszych ugodowców, którzy twierdzą, że ostatnia walka nasza narodowa wpłynęła na pogorszenie stosunków polsko-rosyjskich. — Pokazuje się, że Rosya na wszelki sposób sposób i wśród wszelkich okoliczności, byłaby się rzuciła na swoją ofiarę.

W Finlandyi wrze nieustanna, rozpaczliwa walka z rządem rosyjskim, dławiącym brutalnie zagwarantowaną temu krajowi autonomię i swobody narodowe. Obecnie dochodzi nas znowu echo tej walki. Urzędowa, rosyjska „Finlandz. Gazeta" zamieszcza następujący opis niedoszłego spisku akademików finlandzkich na policmajstra Enehelma:

„Dnia 2 stycznia policmajster Nikołajsztadu, kapitan Enehelm, otrzymał list bezimienny, wyznaczający mu wieczorem tegoż dnia schadzkę miłosną na łodzie na morzu, w pobliżu więzienia miejskiego. Po pewnym czasie zjawiła się u policmajstra młoda Finlandka i uprzedziła go, że list pisała z namowy trzech osób, mających zamiar dokonać zamachu na niego, do czego namawiali i ją także, polecìwszy jej zaopatrzyć się w sztylet.

Uprzedzony policmajster udał się na wskazane miejsce wraz z przebranymi policyantami, przyczem aresztowano dwie osoby, jak się okazało, studentów cesarskiego uniwersytetu Aleksandryjskiego, Ottona Eriksona, 21 lat, pełniącego służbę w aptece w Nikołajsztadzie, i Konrada Westlina, 22 lat. Obaj oni zaliczeni byli do studentów uniwersytetu, mieszkali jednak poza Helsingforsem i stosunków z uniwersytetem nie utrzymywali.

Przy obu zatrzymanych znaleziono broń: u Eriksona nabity [illegible]wer, nóż i laskę żelazną, oprawną w [illegible]kę, — u Westlina dwa rewolwery [illegible] 7 nabojach, kastet, nóż i [illegible] jeszcze 21 nabojów rewolwerowych i pętlicę ze sznurem, coś w rodzaju arkanu. Trzeci, smarownik, Tong, nie przybył na umówione miejsce i aresztowany został przez policyę w domu. Wszyscy mieli przy sobie dużo pieniędzy.

Na przeprowadzonem, w obecności gubernatora, przedwstępnem śledztwie policyjnem, Erikson i Westlin zeznali, że mieli zamiar zwabić policmajstra do osamotnionego miejsca, celem pobicia go, zaprzeczali jednak, jakoby chcieli pozbawić go życia, aczkolwiek Erikson przyznał, że znalezionej przy nich broni użyć chcieli, „o ileby tego wymagały okoliczności". Co się tyczy Tonga (który, według zeznań młodej Finlandki, był duszą całego zamysłu), to nieobecność jego wytłómaczyli tem, że się w ostatniej chwili cofnął od uczestnictwa w zamachu.

W toku dalszych badań zarówno Erikson jak i Westlin przyznali się, że zamach na kapitana Enehelma był z góry uplanowany, przyczem obaj jako motyw podali względy polityczne, oskarżając policmajstra, że popiera politykę rosyjską i głównie o to, że wpływem swoim doprowadził do polepszenia ostatniego poboru wojskowego. Z tych powodów wszyscy trzej, według zeznań Westlina, postanowili napaść nań w miejscu osamotnionem i zrobić go niezdolnym do dalszej służby, bez pozbawienia go życia, o ile to okaże się możliwem. Postąpić mieli jednak w każdym razie tak, jak tego wymagać będą okoliczności. Mieli prawdopodobnie zamiar zabić policmajstra, a następnie zwłoki wrzucić do morza pod lód.

W czasie rewizyi domowej znaleziono u Westlina skrzynkę z mnóstwem trucizn, a u Eriksona — dwa listy Westlina, mówiące w niejasnych wyrazach o jakichś planach. W sprawie tej toczy się śledztwo pod okiem prokuratora senatu".

Tyle urzędowa gazeta rosyjska. Pokazuje się z tego opisu, że spiskowców zdradziła ... kobieta. Zamiar swój przypłacą niewątpliwie nieszczęśliwi młodzieńcy wysyłką na Syberyę.

Popierajmy nasz przemysł!

Nie darmo nazywamy węgiel czarnym dyamentem. Niepozorny ten kamień stał się prawdziwem bogactwem niejednego kraju, a kto marzy o niezawisłym przemyśle, musi posiadać w kraju kopalnie węgla. Bez tego materyału opałowego fabryki obejść się nie mogą, a jeżeli przemysłowcy sprowadzać muszą węgiel z zagranicy, już tem samem są od tej zagranicy zależni. Ale w gospodarstwie domowem węgiel również odgrywa znaczną rolę i cena jego ma doniosłe znaczenie dla budżetu każdej rodziny. To też lwowskie Biuro reklamy wyrobów krajowych, oceniając doniosłość sprawy krajowego węgla kamiennego, poświęciło jej baczną uwagę.

Przedewszystkiem zaznacza wspomniane Biuro reklamy z całym naciskiem, że, zwycięzkiemu w obronie krajowego cukrownictwa, wchodzimy w okres walki o węgiel krajowy. Dziwna rzecz: posiadamy w kraju kopalnie węgla, a sprowadzamy go z zagranicy. Węgiel nasz, znakomity jako opał domowy, nie może znaleźć u siebie w kraju pola zbytu. Produkujemy wprawdzie węgiel, kalorycznie, t. j. pod względem ciepliku, słabszy, ale też węgiel nasz krajowy tak jest tani, że kupując go, jeszcze oszczędzamy. Węgiel kamienny z Jaworzna, Sierszy i Tenczynka, węgiel brunatny z Glińska, Potylicza, Dżurowa, to przecież nasz skarb, którego, niestety, my sami się wypieramy.

Biuro reklamy wyrobów krajowych wydało w sprawie węgla naszego odezwę, w której zwraca się do społeczeństwa, ażeby we własnym interesie popierało krajowe kopalnie.

„Produkcya węgla kamiennego w Galicyi — powiada owa odezwa — wynosi zaledwie 7% ogólnej produkcyi austryackiej, pomimo, że nasz okręg węglowy posiada olbrzymią rozległość 1309 kilometrów kwadratowych. Posiadamy, według najostrożniejszych obliczeń, w przybliżeniu 13 miliardów ton węgla, a przy tym majątek, który nam przy zwiększonej dziesięciokrotnie produkcyi jest w stanie wystarczyć na 900 lat. Chroniczną chorobą naszych kopalń jest brak zbytu. Olbrzymie nakłady i inwestycye nie procentują się, a tymczasem setki tysięcy wagonów węgla idą do nas ze Śląska pruskiego, [illegible] naszego kraju wypychają kieszenie [illegible] baronów węglowych. Otóż my wkrótce, i to jak najprędzej, przyszli do przekonania, że jeśli tak konsekwentnie dalej pójdzie, czeka nas niewątpliwie ruina. Hasło: „Popierajmy przemysł krajowy" musi poprzedzić inne tejsamej natury „Popierajmy nasz węgiel". Przemysł, powstający na węglu cudzym, nie ma kardynalnej podstawy, jaką dla każdego przemysłu jest węgiel. A my mamy tę podstawę, i to szeroką i potężną, lecz nie chcemy z niej korzystać".

Odezwa zwraca się tedy do wszystkich konsumentów, wielkich i małych, do fabryk, gorzelń, browarów, cegielń, warsztatów z motorami, urzędów i instytucyj publicznych, a wreszcie do domów prywatnych z usilną prośbą o sprowadzanie i kupowanie węgli z kopalń krajowych w Jaworznie, Sierszy, Tenczynku, Dżurowie, Glińsku. W ten sposób, bez żadnych z naszej strony ofiar pieniężnych, przyczynimy się do emancypacyi kraju z ciężkiej niewoli i zależności od zagranicy, tak nam wrogo usposobionej. Wszyscy, którym los kraju leży na sercu, a którzy posiadają wpływy, powinni własnym przykładem zachęcić społeczeństwo do kupowania krajowego węgla. Walka o węgiel krajowy musi się skończyć zwycięsko, byleby tylko nie brakło solidarności i wytrwałości.

Akcya w tym kierunku musi się rozpocząć już teraz. Kopalnie wspomniane poczyniły wszelkie starania, ażeby zadowolić odbiorców, a Biuro reklamy wyrobów krajowych (Lwów, ul. Batorego l. 12) udziela bezinteresownie wszelkich wyjaśnień.

Jak bardzo zależy zagranicy na zachowaniu galicyjskiego rynku zbytu, świadczą rozmaite objawy, nad któremi czuwa pilnie Biuro reklamy. — Od pewnego czasu zagraniczni agenci handlowi ze zwiększoną ruchliwością objeżdżają miasta nasze i nawet zaczynają zapomocą łamanej polszczyzny udawać Polaków, lub, gdy potrzeba, Rusinów. Zagraniczni przemysłowcy i kupcy, widząc, że prasa krajowa z całych sił zaleca popieranie krajowych wyrobów, coraz częściej zrywają umowy z polskiemi dziennikami co do zamieszczania inseratów, a za to tem energiczniej reklamują się zapomocą plakatów, cenników, broszurek, a zwłaszcza za pośrednictwem podróżujących agentów.

„Zaczyna się w ten sposób — pisze w swoim komunikacie Biuro reklamy — bojkot dzienników, które w poczuciu obywatelskich obowiązków krajowej prasy zamieszczają artykuły, nawołujące do dawania pierwszeństwa wyrobom własnym przed obcemi. Na te objawy należy zwrócić baczną uwagę, z tą sytuacyą należy się liczyć i przeciwdziałać jej w stosowny i świadomy cel sposób.

Przedewszystkiem skoro liczba osób, szukających za towarem krajowym, rośnie dziś bezsprzecznie z dnia na dzień, winni producenci krajowi wytężyć wszystkie siły i środki celem należytego reklamowania swych wyrobów inseratami, cennikami, wysyłaniem agentów, a względnie oddawania zastępstwa handlowego „Agencyi Krajowego Związku przemysłowego" (Lwów, ul. Chorążczyzny 17), która objęła już zastępstwo kilkunastu krajowych fabryk i prowadzi je z bardzo dodatnim dla tych fabryk rezultatem. Rozumie się samo przez się, że równocześnie z intensywną reklamą musi też iść i wydoskonalenie produkcyi i dorównywanie na każdym kroku w słowności, dobrem obsłużeniu konsumentów i w innych zaletach postępowego, europejskiego producenta".

Niestety niektórzy kupcy w Galicyi, jak to stwierdziło Biuro reklamy, pod marką krajową przemycają obce towary. Zakupują dla pozoru trochę towaru u tutejszych producentów, ażeby się zamaskować wobec publiczności, żądającej krajowych wyrobów, umieszczają je na wystawie, a równocześnie z wielką energią zachwalają i puszczają w obieg wyroby obce. Niektórzy kupcy domagają się nawet wyższej ceny za wyroby krajowe, podając za powód, jakoby wyroby krajowe były drozsze. Biuro reklamy podaje konkretny fakt, że pewien kupiec na prowincyi sprzedaje zapałki krajowe drożej, niż obce, chociaż sam płaci za krajowe zapałki mniej, aniżeli za obce. Biuro reklamy stwierdziło dalej, że niektórzy kupcy cukier krajowy trzymają w kostkach, obcy zaś w głowach, używając kostkowego w kartonach za pokrywkę, a forsując obcy w głowach, ponieważ kupująca publiczność większą uwagę zwraca na opakowanie krajowe przy kartonach, aniżeli przy głowach. W tem leży też wytłómaczenie, że niektórzy kup[illegible] w składach cukier przeworski, żądają niestosunkowo większej ilości cukru kostkowego w kartonach, aniżeli cukru w głowach. Chcą mieć jak najwięcej tej krajowej pokrywki dla forsowania głów chropińskiego cukru.

Na szczęście kupców takich jest niewielu, a Biuro reklamy oświadcza, że, jeżeli tego rodzaju nielojalne postępowanie rychło nie ustanie, poda firmy takie do publicznej wiadomości.

Kraków—Zakopane.

Posłowie: Danielak, Rotter, Petelenz, Bednarski i radca miejski Sędzimir przedłożyli dyrekcyi kolejowej następujący memoryał w sprawie połączenia kolejowego między Krakowem a Zakopanem:

Obecne połączenie kolejowe Krakowa z Zakopanem i Zakopanego z N. Sączem jest niesłychanie niewygodne. Z Krakowa do Zakopanego jedzie się albo całą noc, albo też cały dzień. Pociągi idą ogromnie powoli. Dość powiedzieć, że 150 klm. jedzie się obecnie prawie 7 godzin. Nic więc dziwnego, że na te stosunki kolejowe są ciągłe zażalenia i narzekania, a nie ustaną one, dopóki w rozkładzie jazdy nie nastąpi zasadnicza zmiana i dopóki nie będzie skrócony czas jazdy z Krakowa do Zakopanego.

Zanim przedstawimy nasze żądania, musimy wpierw zaznaczyć, że obydwa pociągi, które od 1 maja będą wychodziły z Zakopanego, jeden o 8·30 rano (w Krakowie o 2-ej), drugi o 5·30 (w Krakowie o 11 w nocy), jak również trzeci pociąg z Krakowa, wychodzący o 11·40 w nocy (w Zakopanem 7 rano) — są dobre i wygodne. To z uznaniem zaznaczywszy, przedstawiamy poniżej żądania dalsze z uprzejmą prośbą o jak najrychlejsze ich załatwienie. — Żądania te są:

I) Jest niezbędną potrzebą, aby już z dniem 1 maja b. r. zaprowadzono nowy pociąg, któryby wychodził z Krakowa po południu, między godziną 3 a 4-tą i przychodził do Zakopanego wieczorem. Motywa: a) pociąg ten miałby połączenie z pociągiem osobowym i błyskawicznym lwowskim; b) miałby połączenie z błyskawicznym wiedeńskim; c) zabierałby podróżnych z Królestwa, którzy przyjadą o 10 rano do Krakowa; d) zyskałby na takim pociągu dużo Kraków; e) tym pociągiem jechałyby tłumy wycieczkowców w Tatry każdej soboty; f) w Chabówce miałby on połączenie z pociągiem od Sącza; g) zabierałby również turystów od stron Orłowa, Krynicy, Szczawnicy, Żegiestowa, Jasła, Krosna i t. d.; h) byłby bardzo wygodnym dla mieszkańców Nowotarszczyzny, którzy obecnie z powodu złego rozkładu pociągów używać nie mogą.

Pociąg ranny (osobny-sezonowy), który wychodzi z Krakowa o 10·30 byłby zbytecznym; wystarczyłoby tylko zaprowadzić połączenie z Chabówki do Zakopanego przy pociągu sandeckim, który wychodzi z Krakowa o godzinie 9 rano.

II) Następnie domagamy się jak najrychlejszego skrócenia czasu jazdy z Krakowa w Tatry wogóle, aby nie było trzeba jechać 150 klm. 6 do 7 godzin.

III) Prosimy usilnie o zaprowadzenie tanich biletów powrotnych **45**-dniowych, jak to już zrobiła kolej koszycko-bogumińska, która wydaje po 6 złr. bilety 45-dniowe z każdej stacyi tam i napowrót już wraz z koleją zębatą do jeziora szczyrbskiego. Obecnie taniej się jedzie w Tatry przez Bogumin i Cieszyn, aniżeli przez Kraków i Chabówkę.

W ogólności zwracamy uwagę Św. Dyrekcyi na zarządzenia kolei koszycko-bogumińskiej, która wszelkie możliwe robi ustępstwa, starania i ułatwienia, byle tylko zwiększyć ruch turystyczny i ściągnąć podróżnych w Tatry węgierskie.

Tak brzmi memoryał, podpisany nadto przez wszystkie władze powiatu nowotarskiego, rządowe, autonomiczne, parafialne, gminne i t. d. Do memoryału dołączono ogłoszenie kolei koszycko-bogumińskiej o biletach powrotnych 45-dniowych po 6 złr.

„Zawsze wstecz don Rodrigo!"

W teatrze „Zarzuela" w Madrycie nie schodziła od pewnego czasu ze sceny operetka „El mozo crno", która mimo niewielkiej wartości stała się dla kasy teatralnej złotym jabłkiem, dzięki kupletom politycznym na tle obecnego po[illegible] Hiszpanii. Zwłaszcza kuplet z refrenem: „Siempre para atràs tu lo veras", to znaczy: „Zawsze wstecz, zobaczysz", zjednał sobie niebywałą popularność. Jak osy przelatywały po sali złośliwe wierszyki, godząc w arcybiskupa Nozaledę, którego nienawidzi cała Hiszpania, albo w prezydenta gabinetu Maurę, albo w ministra Sancheza Toca. Prasa po każdem przedstawieniu rozpowszechniała drukiem owe kuplety, które potem wszędzie śpiewano, po kawiarniach, na ulicach, po domach prywatnych. Rząd zrobił wreszcie to, co mu najbardziej zaszkodzić mogło, okrywając go śmiesznością: zamknął teatr.

„Zawsze wstecz don Rodrigo" — to rzeczywiście, jak mówi prasa niezawisła, jest dewizą wszystkich klerykalno-zachowawczych gabinetów hiszpańskich z ostatnich czasów. Kraj radby iść naprzód, ale rząd hamuje wszelki postęp, skutkiem czego pomiędzy rządem a narodem powstała przepaść nie do przebycia. W niedzielę odbyło się w całej Hiszpanii mnóstwo zgromadzeń, a na wszystkich sądzono obecny kierunek polityki wewnętrznej w sposób, który świadczy aż nadto wyraźnie o tem, że prąd antyministeryalny staje się coraz więcej antymonarchicznym. Zwłaszcza przeciwko regentce Krystynie zwraca się z całą siłą opinia publiczna.

I to wszystko dla arcybiskupa Nozaledy, którego Hiszpanie uważają wprost za zdrajcę na rzecz Amerykanów, podczas wojny hiszpańsko amerykańskiej. Czy rzeczywiście dla niego? Sprawa Nozaledy jest wprawdzie tylko ową kroplą, która przepełniła wreszcie kielich goryczy, z którego od tylu lat pije lud hiszpański. Rządy konserwatystów postawiły już dawno kraj na brzegu przepaści, a teraz chcą go w nią wtrącić. Naród oczywiście broni się i obronić się powinien.

Ruch, jak wspomnieliśmy, przybrał kierunek nieprzychylny także dla dynastyi. Gdy Kortezy zajmą się sprawą Nozaledy, cała opozycya przypuści szturm do gabinetu. Maura prawdopodobnie runie, ale resztki uczuć dynastycznych znowu stracą na wadze i powadze, mimo że nowy gabinet będzie także konserwatywnym. Republikanie zacierają ręce z radości, patrząc jak konserwatyści pracują nad podkopaniem tronu. Ale hasło: „Zawsze wstecz" nie prędko straci swoje dotychczasowe znaczenie na szkodę kraju.

J. Pietrzycki.

Sonet karnetowy.

Ten akord, co zawrotnie wpada nutą żalu
I smęci się w „allegro" wracającej gamy,
Coś z pozłoty gaz drżących i błyszczącej lamy —
Coś z miękkiego szelestu jedwabnego szalu — —

...Jakby motyl na kwiatach pył poruszył zwiewny,
Szafirowym obłokiem skrzydłom dając wieniec...
Na szkle lilij matowych pąsowy rumieniec...
Cudna bajka o losach zaklętej królewny.

Sny — marzenne sny z blasku gazowych kinkietów
I chwilowej miłości motyle błyszczące...
Smutek liści i kwiatów, co śniły o łące,
A powiędły w wachlarzach balowych bukietów.
Sztuczny grymas błyszczących z estrady trombonów...,

— Wraca akord... w „allegro" dyskretnych półtonów...

Kronika florencka.

(John Bull a Dante. — Nowe znaczki pocztowe. — Fra. Paolo pracuje. — Giannina Lucacevska. — Taktyka profesora Eberleina.)

Bardzo ciekawe zajście zajmuje obecnie estetyczną publiczność całej Florencyi. Oto dwaj angielscy bardzo poważni archeologowie zakwestyonowali autentyczność domu Dantego, dowodząc, że „Casa di Dante", owa Mekka inteligencyi, zwiedzającej Włochy, jest najzwyczajniejszym falsyfikatem i że twórca „Boskiej komedyi" nigdy tam nie mieszkał. Fakt to poprostu niebywały, bo można fałszować wino, bryjanty, podrabiać Rembrandtów, Böcklina, nawet tyarę Saitafernesa, ale fałszować dom, to rzeczywiście pomysł nadzwyczajny. W jakimże to zrobiono celu? Należy przypuszczać, że cudzoziemcy, których procesye z Baedeckerem w ręku spotyka się na ulicach Florencyi, zapytywali często o dom „boskiego" poety, który przecież tutaj znaczną część swego życia przepędził, zatem musiał gdzieś mieszkać. Bez poparcia dowodami, przyjęto, że dom, który uchodził w opinii publicznej za dom Dantego, jest nim rzeczywiście, sprowadzono tam całą masę wydań dzieł poety, nawet szczątki jego odnalezione w Rawennie, na domu przybito tablicę z napisem „Qui nacque il divino poeta" i otwarto dla zwiedzającej publiczności. Pisma polemizują z wywodami Anglików, czynią to w sposób nie wytrzymujący krytyki, starają się za [illegible] ich twierdzenia, lecz czy się to na co przyda? Urok, który otaczał ten mały dom, prysnął odrazu „Casa di Dante" właściwie już nie istnieje. Tak więc co sprytny Włoch dla zadowolenia ciekawości John Bulla urządził, John Bull zniszczył.

Niebawem mają się ukazać we Włoszech nowe znaczki pocztowe, które, wbrew dotychczas przyjętemu zwyczajowi, zamiast tylko portretu króla, lub godła państwa (wykonywanych najczęściej w sposób nieartystyczny), przedstawiać będą także sceny, odnoszące się do historyi cywilizacyi Włoch i posiadać cechy prawdziwego dzieła sztuki. Na żądanie króla powierzono wykonanie rysunków do tych znaczków największemu włoskiemu malarzowi Michiettiemu, który się też podobno wywiązał z zadania znakomicie. Są to poprostu małe obrazy. Na jednym z nich widzimy króla w płaszczu królewskim, na innym Voltę, na innym znów Marconiego itd. Nie da się zaprzeczyć, że jest to pomysł bardzo oryginalny i szczęśliwy.

Fratre Paolo, odszukany przed kilkunastu dniami malarz Mussini, znalazł, jak się zdaje, w klasztorze upragniony spokój, którego nie mogła mu dać nawet bardzo spokojna Florencya, a który mu teraz kontemplacyjne życie mnicha zapewnia. Pracuje on obecnie nad wielką religijną kompozycyą „Avvocatione di San Serafino". Talent jego pozwala

Konkurs na ratusz w Krakowie.

I.

Mimo niezwykle ciężkich stosunków finansowych gminy, trudno nie uznać motywów, dla których coraz głośniejszem echem odzywa się żądanie przebudowy starego, lub budowy nowego ratusza. Dla wielu bowiem względów dawny pałac Wielopolskich nie odpowiada swemu celowi. Jest za ciasny. Nie ogarnia całości administracyi miejskiej, która z każdym rokiem rozprasza się i oddala coraz to więcej od swego centrum, co znowu utrudnia kontrolę i objęcie jednym rzutem oka toku agend urzędowych. Wreszcie pociąga to za sobą koszta, spowodowane najmem drogich, a nie odpowiadających celowi lokalów, może zatem nawet prosty rachunek przemawia za nową budową.

Dzisiejszy, tak nie nadający się dla swego celu gmach magistratu, ze swem podwórzem, z odrapanemi oficynami, nie czyni również zadość, poza fasadą od ul. Grodzkiej, najskromniejszym nawet wymaganiom estetycznym. Resztki naszej dumy mieszczańskiej, której do zbytku nigdy nie było, musiały się wreszcie obudzić, musiano zrozumieć, że ten ratusz, jaki jest, nie odpowiada swemu zadaniu, że dalekim jest od tego, czem być powinien, to znaczy ogniskiem, które skupia wszystkie promienie życia miejskiego, centrem, około którego nie przechodzi się obojętnie. Nowy ratusz zatem budować należy. Byłoby zapewne lepiej, gdyby stać się to mogło później, jeżeli jednak sprawa ta jest przesądzoną, to jedynem, prawdziwie obywatelskiem życzeniem może być tylko, aby nowa siedziba naszej władzy miejskiej, godną była Krakowa.

Rozpisany konkurs obudził zainteresowanie wielkie, — tak przynajmniej sądzić należało po licznych zgłoszeniach o warunki konkursu. Stwierdziło to również 24 nadesłanych prac. Wyrok jurorów, który nie przyznał pierwszej nagrody, a następnie wystawa projektów, sprowadziły jednak pewne rozczarowanie, wynikające przedewszystkiem z niezrozumienia u ogółu architektów znaczenia ratusza krakowskiego. Ratusz ten ma przecież z natury rzeczy pewne wskazania estetyczne, dane z góry, a priori. Piętno miasta związane z wielką jego przeszłością, pociąga za sobą obowiązki, z którymi liczyć się należało. Stary Kraków donośnem echem odbić się winien o mury nowego ratusza, to rzecz na pozór jasna, a jednak zrozumiała to stosunkowo nie wielka liczba architektów.

Tych zatem należy przedewszystkiem wymienić, bo zrozumienie tradycyi miasta, hołd, złożony przeszłości, zasługują w pierwszym rzędzie na uznanie. W pracach, zaznaczenia godnych, uwzględnili to: Ekielski, Odrzywolski, Zawiejski. Z temi nazwiskami również łączy się prawie wyłącznie praktyczne znaczenie wyniku konkursu. Odrzywolski dał najbliższe celu rozwiązanie sytuacyi, a wszyscy trzej wskazali drogę, po której dalej kroczyć należy. Poza tem wszelkie inne prace, mają znaczenie tylko w teoryi, są ofiarą, jaką gmina miasta oraz autorzy, złożyli na ołtarzu sztuki, mającej z ratuszem w Krakowie, bardzo mało wspólnego.

Pierwsze wrażenie, jakie przynosi wystawa, jest przedewszystkiem to, że wyrok jurorów był słusznym, uznanie zatem, jakie podobny areopag znawców rzadko spotyka. W miarę jednak badania projektów, wrażenie to słabnie, a widocznie obudziły się i w sumieniu jurorów pewne skrupuły, pewna obawa posądzenia o zbyt pochopny sąd, skoro w swych motywach zasłonili się 22 godzinami bardzo mozolnych studyów, poświęconych gruntownemu zbadaniu projektów. Zdaje się jednak, że albo te studya nie były zbyt wyczerpujące, albo też godzin tych było za mało, dla należytego zbadania rzutów poziomych. W ten sposób tylko wytłumaczyć sobie można powód, dla którego projekt „Pro patria" Graviego, wysunięty został na pierwszy plan, otrzymał połowę dwóch zjednoczonych pierwszych odznaczeń, jako drugą nagrodę. W rzutach poziomych tej pracy tyle jest błędów, że nie mogłyby być tolerowane, gdyby na nie zwrócono uwagę. Małe, w naszych warunkach klimatycznych wprost niemożliwe podwórka, nie są w stanie oświetlić przyległych ubikacyj. Korytarze ciemne, oraz rozkład biur świadczą o braku zrozumienia potrzeb takiego „par excellence" gmachu publicznego, jak magistrat krakowski. Dostęp do sali rady ze wspaniałej klatki schodowej na ten cel przeznaczonej, nie bardzo obmyślony. Poza tem cechuje ten projekt szerszy, acz może nie odpowiednio zastosowany zakrój, pewien smak, oraz uznania godny nakład pracy. Architektura szlachetna, wybitnie francuska, zyskała jednak niestety z dawna międzynarodowe piętno, i jako taki produkt, błąka się po całym świecie. Może się również nadawać do pałacu municypalnego w Nicei, jak i dla siedziby rządu czy władzy w Pretoryi lub w Bukareszcie, nigdy jednak dla ratusza w Krakowie.

W podobnem położeniu, ale z własnej wyłącznie winy i z wielką dla siebie szkodą, znalazła się spółka Stryjeński-Mączyński. Połączenie wytrawnego i praktycznego zmysłu z młodym talentem, mogło dać wiele. Stało się jednak przeciwnie. Oddziaływania wzajemnego nie ma tu śladu, fasady przynajmniej nie zdradzają wpływu Stryjeńskiego. Architektura, którą p. Mączyński narzucić pragnął ratuszowi krakowskiemu, ma wprawdzie swoje, może i niezwykłe zalety, kwalifikuje się jednak do wspaniałego pawilonu na jakimś placu wystawowym, a w najlepszym razie dla budynku bez żadnego donioślejszego znaczenia. P. Mączyński wszedł bezwarunkowo na bezdroża. Niezaprzeczony, ale niezrównoważony jego talent, zanim jeszcze mógł zabłysnąć, już się zmanierował. Rozpoczyna on właściwie od tego, na co pozwolić sobie dopiero może niezwykle utalentowany artysta o poważnej za sobą przeszłości, bo dużo trzeba już zrobić, wiele bardzo umieć, aby odważyć się na tak lekkie i pobieżne traktowanie zadania. Zaczyna w p. Mączyńskim brać górę niedowarzona żyłka malarska, którą powinien opanować, bo dla niego, jako architekty, może być bardzo cenne tylko poczucie malowniczości, na inne tego rodzaju dodatki ma jeszcze dosyć czasu.

Rzuty poziome mają szerokie zacięcie, zdają się być dobrze obmyślane, a zdaniem jurorów są nawet skończenie dobre. Jeżeli jednak to twierdzenie oparte jest na pewnych podstawach, to program nie jest doskonałością, ma braki, które przed konkursem ściślejszym należy wyrównać, bo faktem jest, że w mniemaniu jurorów doskonały rozkład p. Stryjeńskiego nie zawsze jest w zgodzie z programem. Albo zatem program, albo p. Stryjeński ma racyę. Odnośnie do omawianego projektu należy jeszcze zwrócić uwagę na kwestyę, która również dla programu ma ważne znaczenie. Imponująca klatka schodowa łączy się bezpośrednio z westibulem, wprost zatem narzuca się każdemu, kto wejdzie do magistratu. Prowadzi ona do sali Rady i Prezydyum, właściwa zaś klatka główna, przeznaczona dla całego ruchu, umieszczona jest niepozornie, na boku. Zdaje się, że powinno być wprost przeciwnie: właśnie schody, przeznaczone dla tłumnego użytku, winny się same narzucać i same prowadzić. Program żąda tylko, aby schody, przeznaczone dla Rady, były „ozdobniejsze". To za mało powiedziane; projekt p. Stryjeńskiego najlepszym jest dowodem, że sprawę tę należy wyjaśnić, zrozumiale postawić. Wypada wkońcu wspomnieć o niewłaściwem zamknięciu klatki schodowej. Tego rodzaju pokrycie szklannym dachem, który w dodatku okala korytarz, używa się tylko z konieczności, ta zaś, przy budynku wolno stojącym, zawsze jest łatwą do ominięcia.

Projekt omawiany, ma dzięki p. Mączyńskiemu, mimo trzeciej nagrody, znaczenie tylko w teoryi. Do celu, do którego dążymy, nas nie zbliżył, nie zbliżył również i laureatów. Dali ubiedz się tym, którzy trafniej pojęli zadanie. Ci mają ze względu na konkurs ściślejszy, już mniejszy lub większy kawał drogi za sobą. P. Mączyński pozbawił się sam możności studyów przygotowawczych, musi rozpoczynać od początku, czeka go zatem lwi skok, jeżeli chce uprzedzić innych.

Aby zamknąć przegląd tej części wyszczególnionych prac, która do wyjaśnienia sprawy budowy ratusza mało się przyczyniła, należy wspomnieć o zakupionym projekcie nieznanego autora „Sibi, amicis et posteris". Praca ta, mimo swych zalet, nie może nam być sympatyczną. Zanadto przypomina północne Niemcy, a w sferę wpływu tej sztuki wcale nie pragniemy się dostać. Poza tem architektura dobrze rozłożona i odważona, układ mas wdzięczny, rozkład dosyć obmyślany. Całość charakteryzuje pewna sztywność i twardość.

wnioskować, że Włochom przybędzie może nowy wielki „Fra pittore“, który stanie godnie obok swych prostotą ujmujących poprzedników, jakimi byli Fra Angelico da Fiesole i Fra Bartolomeo.

W teatrze Pergola śpiewa obecnie z dużem powodzeniem rodaczka nasza, panna Janina Łukaczewska. Partyą Azuceny w Trubadurze zyskała sobie nietylko aplauz publiczności, ale zupełnie zasłużone pochwały prasy, która wyraża się o jej głosie i interpretacyi z dużem uznaniem. Panna Łukaczewska jest Warszawianką; na afiszu pisze się Lucacevska, aby jej nazwiska nie przekręcano. Pytałem jej, dlaczego nie śpiewa w kraju? „Myślałam o tem — odrzekła — gdy zaczynałam swą artystyczną karyerę, ale na wstępie spotkałam się z intrygą. Tutaj nie znam jej wcale, a sztuka moja zapewnia mi nietylko artystyczne zadowolenie, ale także spokojny byt“. Musiałem przyznać jej racyę.

Profesor Eberlein, twórca pomnika Goethego, narzuconego Rzymowi przez króla Prus, chcąc pozyskać sobie, jako rzeźbiarz, opinię włoską, nadesłał na mającą się w tych dniach otworzyć wystawę sztuki w Rzymie, nie mniej jak 36 swoich prac. Należy wnioskować, że nawet i teraz trudno będzie niemieckiemu profesorowi uzyskać lepsze miejsce dla swego pomnika. Włoch jest w kwestyach sztuki szowinistą (oburza się, gdy ktoś ośmieli się choćby porównać Goethego z Dantem), więc i teraz nie zechce uwierzyć w wielkość rzeźbiarza, którego nawet w jego ojczyźnie otacza nie tyle uznanie kolegów ile „die allerhöchste Protection“.

St. J.

Kronika.

Kraków, 30 stycznia.

Posiedzenie Rady miasta odbędzie się we czwartek d. 4 lutego o godzinie 5 po południu.

Z Tow. „Szkoły ludowej“. Dnia 28 b. m. odbyło się walne zgromadzenie akademickiego Koła Tow. „Szkoły ludowej“. Koło brało bardzo wielki udział w szkole dla dorosłych analfabetów przez dostarczanie nauczycieli i zasiłku pieniężnego, brało udział w uroczystościach narodowych przez wysyłanie prelegentów, zajmowało się gorliwie kwestyą na dar narodowy 3 maja itd. Oprócz tego założono w kilku miejscowościach kasy Raiffeisena i Kółka rolnicze. Zgromadzenie uchwaliło ustępującemu zarządowi absolutoryum. Wybrani dostali do zarządu na rok 1904: St. Marcinek przewodniczący, J. Diehl zastępcą, J. Serwin sekretarz, K. Lewicki zast. sekr., M. Kochman skarbnik, W. Piela zast. skarb., członkowie zarządu W. Żebrowski, H. Wajdówna, A. Dobrowolski, B. Jordes, K. Fiszer, J. Komorowski.

Nowy kierownik „teatru ludowego“. P. Juliusz Jejde, długoletni artysta sceny miejskiej w Krakowie, podpisał wczoraj z Towarzystwem „Oświaty ludowej“ kontrakt objęcia kierownictwa teatru ludowego, zostającego dotąd pod kierunkiem p. Müllera. Nowy dyrektor ludowej sceny [illegible] laty był kilkakrotnie kierownikiem scen prowincyonalnych w Królestwie i olałem, posiada ogromną rutynę i praktykę na tem polu, znając dobrze zamiłowania i potrzeby artystyczne szerszych warstw, na które liczyć powinna scena ludowa.

Pierwsze przedstawienie w teatrze ludowym pod kierunkiem p. Jejdego odbędzie się dn. 7 lutego; personal teatralny zostaje na razie w dawnym składzie; obecnie nowy kierownik zajęty jest kompletowaniem biblioteki scenicznej, dążąc do wyboru sztuk obyczajowych, malowniczych i efektownych, krótkich i nie nużących. Pierwszem staraniem nowego dyrektora będzie ścisła punktualność w rozpoczynaniu widowisk (punkt 7 wieczór), a kończenie widowisk przed godziną 10, oraz skrócenie antraktów do koniecznej potrzeby, gdyż zbyt długie przestanki między aktami zniechęcają widzów do najładniejszego nawet przedstawienia.

Donosząc o zmianie w dyrekcyi teatru ludowego, z naszej strony wyrażamy ufność i przekonanie, że zmiana ta wyjdzie na korzyść tej tak potrzebnej i sympatycznej instytucyi.

Ks. Stojałowski rozsierdził się nie na żarty i postanowił, jak twierdzi w liście, do naszej redakcyi pisanym, bez litości zasypywać redakcye dzienników sprostowaniami, gdy tylko ukażą się choćby najdrobniejsze i na tyle nieprawdziwe (bo oprócz ks. Stojałowskiego nikt prawdy nie pisze) o nim wzmianki. Przypadek zdarzył, że odpowiedzialny redaktor naszego dziennika, w tymsamym dniu ślubował sobie nie zamieszczać żadnych sprostowań, choćby one nawet od ks. Stojałowskiego … jeżeli tylko mijają się … prawdy, … które … przypadkowej kolizy… … dzi tak zdala od si… … Reformy“ i ks. Sto… … Reformie“ zamiesz… … nich, odnoszące się … wydrukowanej w … … jącej wiadomość … … skiego w Bielsku … … niecc się interes… … pogróżki, że ks. … … zamieszczenie sp… … p. M. Konopińs… … stowania.

Spór przysze… … wy karny w … … przed radcą … … M. Konopiński … … rowi „N. Ref… … przez ks. Stoja… … stawił się osobiście … … nas dr Skąpski. Ze … … oskarżonego od spe… … go, który przeciw te… … wołanie się do wyższe… … niepocieszeni, że musim… … wyroku sądowego zyc… … możemy.

Wielki Kraków. W … … Grodyńskiego rozwiesz… … Krakowa, wykonaną po… … b. urzędnika techniczn… … p. Stoleckiego. Mapa … … te wszystkie okoliczne … … cowań komitetu, zajmu… kiego Krakowa, do miasta mają być włączone. Są to: Krowodrza, Łobzów, Nowa wieś, Czarna wieś, Kawiory, Prądnik biały i czerwony, Półwsie zwierzynieckie, Zwierzyniec, Dębniki, Zakrzówek, Ludwinów, Podgórze, Płaszów, Dąbie, Piaski, Olsza i Rakowice.

Dowiadujemy się, że prace ze strony gminy Krakowa do urzeczywistnienia tego planu stworzenia „wielkiego Krakowa“ są prowadzone w coraz żywszem tempie, tembardziej że większość wymienionych gmin, ze względów zaściankowej polityki i ambicyi usiłowaniom Krakowa, zamierza czynić trudności.

Z herbaciarni ludowej. Koło panien, opiekujące się zaniedbanemi dziećmi, korzysta z I herbaciarni ludowej przy ul. św. Krzyża nr 10 w ten sposób, że przyprowadza tam w każdą niedzielę i święto pod przewodnictwem swojej skarbniczki panny Wandy Szybalskiej około 40 małych dziewcząteк, zakupując dla każdej z nich po porcyi herbaty i bułce i w ten sposób przyczynia się do tego, że te biedne, głodne, ziębnięte i opuszczone dzieci mogą się bardzo małym kosztem posilić zdrowym i ciepłym pokarmem. Byłoby do życzenia, żeby za tym przykładem poszły i inne podobne stowarzyszenia w Krakowie, opiekujące się biednemi dziećmi.

O uwolnienie od podatków. Komisya, która na polecenie Rady miasta dokonywała oględzin tych domów Krakowie, które z powodu przebudowy powinny być uwolnione od podatku domowo-czynszowego na lat 20, skończyła już swe czynności i na najbliższe posiedzenie Rady miasta przyjdzie w tej sprawie z odpowiedniemi wnioskami. Domów takich, przeznaczonych do przebudowy, znalazła w Krakowie komisya przeszło 300.

Ślub. W kościele św. Norberta w Krakowie odbył się dziś ślub p. Michała Radomskiego, profesora gimnazyum z Przemyśla, z panną Józefą Heymówną, córką Gustawa i Eugenii z Hruszkiewiczów.

Z Resursy urzędniczej. Onegdaj odbyło się doroczne walne zebranie członków krakowskiej „Resursy urzędniczej“ pod przewodnictwem prezesa rejenta Edmunda Klemensiewicza. Na wstępie prezes zdał krótkie sprawozdanie ogólne, tyczące się rozwoju Towarzystwa, poczem sekretarz p. Solimierski składał sprawozdanie z czynności wydziału, a p. Gutowski, jako skarbnik, złożył sprawozdanie kasowe. Sprawozdanie to jest korzystne, gdyż przedstawia zapas gotówki w kwocie przeszło 1.900 koron, z czego kwotę 1.000 koron przeznaczono na podstawę funduszu budowy własnego domu „Resursy urzędniczej. Potem dokonano wyborów. Prezesem ponownie wybrano rejenta Edm. Klemensiewicza, I wiceprezesem radcę magistratu p. Władysława Grodyńskiego, II wiceprezesem p. Teofila Kurnikowskiego; prócz tego do wydziału wybrano 30 członków.

O tańsze mięso. Wczoraj odbyło się posiedzenie magistratu miasta Krakowa pod przewodnictwem prezydenta Friedleina, na którem, obok innych spraw rozpatrywaną była sprawa zaopatrzenia miasta w tańsze mięso. Naturalnie i wczoraj tak jak i na licznych poprzednich posiedzeniach sprawę tę odroczono do dalszych badań, tymczasem mieszkańcy miasta wciąż przepłacają liche mięso, bo magistrat nie ma dość energii, by raz przyjść do porządku z jakąś mityczną spółką rzeźników, która, niby otwiera (kiedy?..) jatkę z taniem mięsem pod kontrolą magistratu.

„Wesele krakowskie“. Wieczorem dnia 1 lutego b. r. odbędzie się w Resursie urzędniczej wielka zabawa kostyumowa. Podczas zabawy wkroczy do sali „wesele krakowskie“, złożone z 40 par, które przyjęte zostanie w specyalnie na ten cel wybudowanej w sali balowej chałupie bronowickiej przez „gospodarza“ i „gospodynię“. Zabawa ta zapowiada się nader świetnie. Na drugi dzień, t. j. 2 lutego, powtórzoną będzie ta zabawa dla dzieci i przez dzieci.

Z Towarzystwa muzycznego. Na najbliższym koncercie Towarzystwa muzycznego, który odbędzie się w dniu 5 lutego b. r., wystąpi znakomity śpiewak, Antoni Sistermans, którego produkcye przed dwoma laty wywołały u nas bajeczny entuzyazm. Śpiewakowi towarzyszy pianistka, p. Lina Mayer. — Sistermans przybywa ze Lwowa, gdzie wystąpił 2-krotnie w tamtejszej Filharmonii z ogromnem powodzeniem.

Przeciw przymusowi kagańcowemu. Jeden z obywateli miasta pisze nam:

Może tutejszy magistrat wobec dawno wśród psów wygasłego wodowstrętu, raczyłby już znieść od roku trwający przymus kagańcowy, bo obecnie opłaca się podatek od psa, a oprawca mimo tego chwyta każdego psa, który wybiegnie na ulicę bez kagańca, pobierając osobno opłatę za wykupno psa. Nakładanie podobnego haraczu na rzecz oprawcy jest wielce niesprawiedliwem zarządzeniem i raz już powinno być zniesionem.

Poświęcenie nowego sklepu. W dniu dzisiejszym poświęcił ks. kan. Łaski nowo otwarty lokal przy ulicy Grodzkiej l. 6, w którym pp. Leśniakowski i Armatys urządzili pracownię wyrobów optycznych pod własną firmą. Właściciele sklepu, ludzie fachowi, po kilkuletnich studyach za granicą, postanowili doświadczenie swoje i pracę zużytkować dla przemysłu krajowego, wobec czego serca życzyć im możemy powodze… … kańcy wsi Byszyc (pod … … mieszkańcami sąsie… … zeszli się gdzie … … owstawała mię… … kończyła się … … ciągłego roku. … … owic po… … pstwie … … koło … … ko, … bliżające społeczeństwa polskiemu. Kalendarze te, obliczone zręcznie na ludzi mniej myślących, znajdują ogromny zbyt. Obecnie, zapewne dla tem łatwiejszego zamydlania oczu łatwowiernych, poszukuje p. Steinbrenner dla swych kalendarzy polskiego ilustratora. Z tem też zwrócił się do artysty malarza Jana Bukowskiego, który zamówienia nie przyjął, a grono artystów postanowiło do tego rodzaju wydawnictwa ręki nie przykładać, odmawiając p. Steinbrennerowi współpracownictwa i na jego kalendarze zwrócić uwagę wszystkich polskich artystów.

Kasper Żelechowski, Jan Bukowski, Henryk Szczygliński, Ludwik Puszet, Edward Trojanowski, Jerzy Warchałowski, Tichy, Stanisław Czajkowski, Eugeniusz Dąbrowa, Włodzimierz Tetmajer, Antoni Procajłowicz, Józef Czajkowski.

Nowela szkolna. Odnośnie do wczorajszej wzmianki o sankcyonowaniu uchwalonej przez Sejm krajowy zmiany § 9 ustawy szkolnej wyjaśniamy, że zmiana ta orzeka o równorzędności nauczycieli i nauczycielek w sprawie ubiegania się o posady dyrektorskie w szkołach wydziałowych żeńskich. Niedawno donieśliśmy na podstawie informacyj z Wiednia, że sankcya tej ustawy jest bliską. Dziś zaznaczamy z zadowoleniem, że stanowisko zasadnicze o równorzędności w powyższej sprawie nauczycielek i nauczycieli, w którego obronie wystąpowaliśmy, uznano także i w sferach decydujących, uchylono już stanowczo zachodzącą niepewność i stworzono stan, odpowiadający prostej sprawiedliwości.

Z autonomii. Cesarz zatwierdził wybór Romana Wybranowskiego na prezesa i Adama Tretera na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Przemyślanach, oraz wybór Adolfa Ringelheima na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Tarnowie.

Ze świata.

Z Warszawy. Wczoraj odbyło się na cmentarzu Powązkowskim odsłonięcie i poświęcenie pomnika ś. p. Franciszka Salezego Lewentala wobec licznie zgromadzonych przedstawicieli świata literackiego i dziennikarskiego. Pomnik dłuta Piusa Welońskiego, jako cenne dzieło sztuki, stanowi prawdziwą ozdobę Powązek. Nad poziomą czarną płytą marmurową z odpowiednim napisem wznosi się przy krzyżu postać ulatującego anioła o szlachetnych liniach, opuszczająca wieniec kwiatów na grób.

Pomnik dla lekarza. W tych dniach postawiony został ze składek pomnik ś. p. profesora okulistyki w Gracu, dra Borysikiewicza, dzieło rzeźbiarza p. Macieja Strykowskiego. Pomnik stanął w Białobożnicy (Buczacz), miejscu urodzenia zmarłego, gdzie również w miejscowej cerkwi wmurowaną została tablica pamiątkowa.

Czarna ospa w Konstantynopolu ma panować nagminnie. Ludność masowo zgłasza się do szczepienia.

Wybuch acetylenu. W miejscowości Rognonas pod Marsylią w pewnej kawiarni nastąpił wybuch gazu acetylenowego. Zginęło 10 osób.

O marsz śmiertelny z Bileku w Bośnii, podczas którego straciło życie kilkudziesięciu ludzi skutkiem udaru słonecznego, pragnienia, lub zupełnego wyczerpania, toczył się proces przed sądem wojennym. Od dwóch miesięcy donosiły dzienniki wiedeńskie od czasu do czasu, że wyrok już zapadł i został przedłożony cesarzowi do zatwierdzenia, a tymczasem o ukaraniu winnych dotychczas nic jeszcze nie wiadomo. Obecnie donoszą „Narodni Listy“, że przez święta Bożego Narodzenia obradował w Serajewie trybunał wojenny, złożony z dwóch generałów, dwóch pułkowników i dwóch kapitanów. Sformułowano wyrok — trzymany jeszcze w wielkiej tajemnicy — i posłano go cesarzowi do zatwierdzenia. Wyrok obejmuje: generała Dragoniego, pułkowników Tö öka i Gützweiga, dwóch innych oficerów sztabowych i kapitana Aubricha, w którego kompanii — jak stwierdzono — przetrzymali marsz tylko jeden porucznik i jeden dobosz! Co do współoskarżonego dyrektora inżynieryi majora Laschi'ego stwierdzono szczegół, który dzisiaj właśnie nabiera aktualności.

W Cepelika, pod Bilekiem, znajduje się cysterna, a mały oddziałek wojska czuwa stale, aby woda nie opadła poniżej oznaczonego poziomu. W dniu fatalnych manewrów, kompania 12 p. p. padając ze znużenia i upału, zbliżyła się, prosząc o wodę. Major Laschi zapytał dowódcę oddziałku, pilnującego cysterny, ile jest wody. Podoficer, Węgier, złożył raport po węgiersku, przyczem pokazał ruchem dłoni ponad ziemią, jak wysoko wzniosła się woda ponad normalny poziom. Major, nie rozumiejący języka swych podkomendnych, sądził, że podoficer pokazuje, ile jest ogółem wody w cysternie i odpędził omdlewających żołnierzy.

Czyż potrzeba lepszej ilustracyi, jak potrzebnem było rozporządzenie ministra wojny Pitreicha, ażeby oficerowie znali język pułku, w którym służą? „Narodni Listy“ zaznaczają, że wymierzono kary łagodne.

Energiczna publiczność. Wspomnieliśmy niedawno, że w dolno-austryackiem mieście Krems publiczność, nie mogąc uzyskać nawet za pośrednictwem magistratu i Rady miejskiej zniżenia zbyt wysokich cen mięsa, postanowiła zaopatrywać się w mięso u rzeźników w pobliskiem miasteczku Stein, pomijając rzeźników miejscowych. Postanowienie to wykonuje z całą energią. Codziennie gromada pań, żon urzędników wyższych i niższych, tudzież żon robotników, idzie do miasteczka Stein i tam kupuje mięso po tanich cenach. Rzeźnicy w Stein robią dobry interes, gdy koledzy ich w Krems coraz mniej targują. I tak pewien rzeźnik w Krems oświadczył, że obecnie sprzedaje mięsa za 70 koron, gdy dawniej sprzedawał za 250 do 300 koron. Publiczność w Krems zamierza bojkot przeciwko rzeźnikom rozszerzyć w ten sposób, że wezwie restauratorów, …by nie kupowali mięsa w Krems; w przeciwnym …iem razie goście przestaną uczęszczać do ich lo…

…tut antyalkoholiczny. W ubiegłą niedzielę …klej „Szkole Psychologii“, którą kieruje …rillon, otwarto Instytut antyalkoholi… … nałogowych pijaków odbywa się tam …otyzmu. Uroczystość otwarcia nowej …r Voisin ze szpitala Salpetrière …, dyrektor szpitala alkoholików …owiedział odczyt o zakładach …niejących zagranicą. Na za… …yjaśnił metodę swego lecze… …ym szereg pacyentów, w …zonych ze strasznego na…

…anie. W kołach waty… …e w najbliższej przy… …m system oszczędno… …otychczas wynoszące … obniżone. Zmniejszenia ulegnie także etat, ustanowiony dla kardynałów kuryi, którym już poprzednio zmniejszono znacznie dochody poboczne. Liczba żandarmeryi papieskiej zostanie ograniczoną, członkowie zaś jej pobierać będą niższe, niż dotychczas wynagrodzenie. Podobno sekretarz stanu kardynał Merry del Val oświadczył, że system oszczędnościowy stosować będzie z największą bezwzględnością.

Zamach dynamitowy. Z Temeszwaru donoszą, że tam pewien robotnik rumuński, zatrudniony przy sypaniu grobli, zburzył nabojem dynamitowym szałas kierującego robotami inżyniera. Nabój eksplodował z taką siłą, że rozerwał nawet groblę. Inżynier ocalał, gdyż w chwili popełnienia zamachu nie był w szałasie. Sprawcę zamachu aresztowano.

Zderzenie na kolei elektrycznej. W Wiedniu dziś rano o godz. 5 zderzył się wóz kolei elektrycznej z wozem ciężarowym, przyczem podobno 3 osoby poniosły ciężkie rany.

Skradziony dochód z balu. W Zagrzebiu odbył się przed kilku dniami bal akademickiego Towarzystwa pomocy, który przyniósł 4.000 koron dochodu. Pieniądze te złożył komitet balu w kasie Towarzystwa, które ma swój lokal w gmachu uniwersyteckim. Otóż przedwczorajszej nocy cała ta kwota została skradzioną. Podejrzenie padło na byłego słuchacza prawa Jaricza, którego też policya uwięziła. Jaricz energicznie wypiera się kradzieży. Policya ma także podejrzenie na inne osoby i śledztwo w tym kierunku rozwinęła.

Oryginalny zakład. Między młodym lekarzem rumuńskim, drem Gieorgiescu, a prezesem rumuńskiego klubu, księciem Michałem Kantakuzenem, stanął ciekawy zakład. Dr Gieorgiescu zobowiązał się w stroju chłopa rumuńskiego bez grosza w kieszeni i bez zegarka przejść pieszo przez całą Europę w ciągu lat dwóch. W razie, gdyby dr Gieorgiescu wykonał ten plan, ks. Kantakuzen wypłaci mu 2 miliony rubli. Dr Gieorgiescu wymówił sobie prawo wziąć pomocnika, który uda się w tę podróż w kierunku przeciwnym. Spotkanie obu turystów nastąpi w Hamburgu i jeżeli jeden z nich wypełni warunki zawarte w tym zakładzie, ks. Kantakuzen obowiązany jest do wypłacenia całej sumy. Dr Gieorgiescu przybył w tych dniach do Krakowa, skąd po kilkudniowym odpoczynku wyrusza w dalszą wędrówkę.

Rozdział zapasów złota na świecie. Na odbytym niedawno w San Francisco kongresie amerykańskich bankierów, dawał dyrektor waszyngtońskiej mennicy Mr. Roberts bardzo zajmujące wyjaśnienia co do rozdziału zapasów złota, nagromadzonych w całym świecie. Wedle sprawozdania p. Robertsa, przeważna część złota monetarnego nagromadzona jest w Europie, jakkolwiek ona prawie wcale złota nie produkuje. Zapasy zaś złota państw europejskich były w roku ubiegłym następujące: Francya miała złota za 947 milionów dolarów, Niemcy 763, Rosya 746, Anglia 528, Austro-Węgry 283, Włochy 101, Hiszpania 79, Szwajcarya 30, Belgia 19 i pół, Holandya 38 i pół, Dania 15 i pół, Szwecya 17, Rumunia 9 i pół, Norwegia 8, Portugalia 5, Serbia 1·4, Bułgarya 1·4, Grecya 0·5 milionów dolarów. Ogółem wynosiły zapasy złota państw europejskich 3176 milionów dolarów, prowadzone zaś w ewidencyi zapasy złota nagromadzonego w Stanach Zjednoczonych wynosiły 1.277,382.651 dolarów. A zatem mają wprawdzie Stany Zjednoczone znacznie więcej złota niż każde z państw europejskich, natomiast Europa, jako całość wzięta, ma go półtrzecia razy tyle. Zapasy złota we wszystkich innych …ach kuli ziemskiej, t. j. w Australii, połud… …meryce, Indyach, Japonii i Afryce wynoszą … milionów dolarów.

Dobrze wychowany dłużnik.

Wierzyciel: Już mi się znudziło chodzić tyle razy do pana po pieniądze.

Dłużnik: Co prawda, ja z pewnością niemniej jestem znudzony pańskiemi odwiedzinami, ale nie mówiłem panu tego dotąd przez grzeczność.

Towarzystwo lekarskie krakowskie. Posiedzenie Towarzystwa odbędzie się we środę 3 lutego o godzinie 6 wieczór w sali wykładowej prof. Szajnochy. Prof. Raczyński przedstawi rzecz: „O etyologii czerwonki epidemicznej z uwzględnieniem dwóch epidemij, panujących w Galicyi w r. 1903“.

Towarzystwo opieki nad polskiemi zabytkami sztuki i kultury w Krakowie. Walne zgromadzenie członków odbędzie się 27 lutego o godzinie 4½ po południu w Collegium Novum.

Na Bal rabczański, który się odbędzie 3 lutego b. r. na dochód kolonii leczniczej w Rabce i funduszu rekonwalescentów ze szpitala św. Ludwika, następujące osoby nadesłały w dalszym ciągu datki na ręce ks. Kazimierzowej Lubomirskiej: J. Mossakowski 20 koron, prof. Pareński 20, dr St. Biesiadecki [illegible]0, prof. Wyczółkowski 20, hr. Stanisławowie Wodziccy 40, pp. L. Carowie 20, E. Urbanowa 20, M. Sokołowscy 30, M. Dąbrowscy 20, F. Armatowicz 6, pp. Zarańscy 20, Pieniążkowie 20, K. Lipowska 20, ks. J. Czetwertyński 20, pp. Zollowie starsi 20, pp. Zollowie młodsi 25, Wł. Twerscy [illegible]0, p. Satalecki 10, J. Jakubowska 10, hr. Wł. Mycielscy 10, E. Jerzmanowski 200, dr Bogdanik 10, Kazimierzowie Lubomirscy 50, Ad. Jędrzejowiczowie 20, Janowie Zdunowie 20, Leop. Mussilowie 2[illegible], p. Dembowska 1[illegible], hr. Edw. Tyszkiewiczowie 10 koron.

Mianowania. Minister oświaty mianował Jana Raszka nauczycielem w IX kl. rangi w państwowej szkole przemysłowej w Krakowie.

Minister kolei zamianował komisarza budownictwa Ludwika Malinowskiego starszym komisarzem w generalnej inspekcyi austryackich kolei państwowych.

Korespondencya redakcyi.

P. Krobicki w Bochni: Zamieściliśmy już przed kilku dniami.

Uniwersytet ludowy im. Mickiewicza.

W niedzielę od 6—8 Dr Gertler: „Stosunek prawno-państwowy Austryi do Węgier“; od 7½—8½: Docent dr Heinrich „Fizyka materyi“.

Powszechne wykłady uniwersyteckie.

(W dni powszednie o 7 w dni świąteczne o 6 wieczór.)

W niedzielę: Dr Wacław Tokarz: „Tło historyczne w „Kordyanie“ Słowackiego“ (w auli I szkoły realnej przy ul. Studenckiej II p.).

Repertoar Teatru miejskiego.

W niedzielę popołudniu: „Kopciuszek“; wieczór: „Syn nadnaturalny“.

Z kalendarza. W niedzielę 31 stycznia: Piotra Nol. i Marceli; w poniedziałek 1 lutego: Brygidy p. i Ignacego b.; we wtorek 2 lutego: Oczyszczenie N. M. P. i Kandyda m.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 29-go stycznia temperatur dochodził od — 6·8 do — 1·4 C.; barometr wahał się.

Dnia 3 stycznia o godzinie 7 rano stan barometru 747·92 mm, termometru — 2·4 C.; wiatr zachodni.

Wiadomości naukowe literackie i artystyczne.

— **Koncert Tow. muzycznego z udziałem Kamilli Landi.** Występ Kamilli Landi na wczorajszym koncercie Tow. muzycznego poprzedził tak uzasadniony zresztą rozgłos tej śpiewaczki, że sala „Sokoła“ po raz drugi w ostatnim tygodniu zapełniła się po brzegi. P. Landi, artystka widocznie bardzo muzykalna i rutynowana, znajduje się w tym okresie karyery śpiewackiej, gdzie nie może być mowy o przyszłości, ale raczej powoływać się wypada na przeszłe sukcesy estradowe i sceniczne koncertantki. Korpulentnej postawie i wzrostowi p. Landi odpowiada głos silny, doskonale wyszkolony i bardzo umiejętnie używany. W sposobie zachowania się na estradzie przebija ogromna pewność siebie, ani śladu tremy, a choćby nawet zakłopotania, owszem wzrok dumny poniekąd lekceważy, zdaje się wyzywać audytoryum. Świeżość brzmienia głosowego zastępuje p. Landi podkreślaniem efektów wokalnych, znacznem natężeniem głosu i śmiałą emisyą, co najzupełniej wystarcza do zdobycia gorącego oklasku. Oklasków też nie szczędziła jej sala, mimo że nie zawsze były one usprawiedliwione.

O ile np. popularna koloraturowa piosenka Jamellego „Calanorina“ dała p. Landi sposobność popisania się w pełni umiejętnością używania głosu, o tyle pieśń Griega „Un reve“ i dwa salonowe utwory Chaminade odsłoniły w części słabsze strony interpretacyi, jak pewne zmatowanie głosu w niskich tonach altowych, a nazbyt silne forsowanie głosu w górnych. Z tem wszystkiem popis był w wielu szczegółach bardzo interesujący, a arya z „Proroka“ traktowaną artystycznie i z wytwornem cieniowaniem. Nad program zaśpiewała p. Landi „Kozaka“ Moniuszki z tekstem francuskim. Trudy akompaniamentu pokonywała z heroizmem wobec nieobliczalnego temperamentu śpiewaczki pani Klara Czop Umlaufowa.

Bardzo zajmującą częścią programu był popis dawno niesłyszanej orkiestry amatorskiej Tow. muzycznego pod batutą dyr. Barabasza. Orkiestra ta wczoraj wystąpiła w zwiększonym komplecie i odegrała w doskonałem tempie i z ładnem cieniowaniem koncert G-moll Haendla i melodyjną serenadę Volkmanna. Aczkolwiek zespół głosów orkiestry pod względem jednolitości nie zaspokaja jeszcze w zupełności wymagań artystycznych, to jednak wczorajszy występ wywarł bardzo dodatnie wrażenie jako poważny zadatek usiłowań dyrygenta i członków orkiestry, która, o ile rozwinie się w ciało karne, pragnące dopiąć celów szczerze artystycznych, stać się może bardzo poważnym czynnikiem w produkcyach Towarzystwa.

W. Pr.

— **Karol Emil Franzos,** zmarły w dniu 29 b. m. w Berlinie powieściopisarz i pamflecista, wróg literacki Polaków, urodził się w r. 1848 na Podolu galicyjskiem jako syn lekarza powiatowego wyznania mojżeszowego. Młodość spędził w Czortkowie w Galicyi, który w polakożerczych nowelach swoich nazwał Barnowem. Do gimnazyum uczęszczał w Czerniowcach, do uniwersytetu w Wiedniu i Gracu. Poświęciwszy się zawodowi pisarskiemu i zwiedziwszy całą niemal Europę, Azyę Mniejszą i Egipt, osiadł w Wiedniu, gdzie w latach 1882—1885 redagował czasopismo „Neue Illustrirte Zeitung“. Następnie przeniósł się do Berlina, gdzie od r. 1886 redagował aż dotąd założone przez siebie czasopismo, poświęcone literaturze pięknej, „Deutsche Dichtung“. … wystąpił efektownie na niwę bele… … „Aus Halbasien, Kultur… … lentem, wszakże z niedościgłą nienawiścią … … wiolu polskiego, który jaskrawo aż do karykaturalności wykoszlawia w kształtach i zamazuje w barwach. Już sama nazwa zbiorowa tych obrazków kultury wschodnio europejskiej „Z Pół-Azyi“ dowodzi, jak tendencyjnie i nienawistnie patrzył autor na ludzi i pejzaże tego świata, który dla tubylca nie powinien był przecież przedstawiać się tak egzotycznym! Jako dalszy ciąg tego pierwszego zbioru wyszły dwa inne: „Vom Don zur Donau“ i „Aus der grossen Ebene“; do tego samego przedmiotu powracał uporczywie w nowelach: „Die Juden von Barnow“, „Moschko von Parma“ i t. d. Zresztą należał do najpłodniejszych niemieckich powieściopisarzy współczesnych.

— **O krasnoludkach i sierotce Marysi.** Tej treści prześliczną bajeczkę dla dzieci, pisaną łatwo podatnym, płynnym wierszem, wydała w Warszawie Marya Konopnicka. Nawet starszy czytelnik z ciekawością przerzuca karty książeczki, zwłaszcza, że forma, w jakiej podano wątek baśni, jest wysoce artystyczną i posiada wszystkie zalety talentu naszej poetki.

„Czy to bajka — czy nie bajka —
Myślcie sobie, jak tam chcecie,
A ja przecież wam powiadam:
Krasnoludki są na świecie.

Naród wielce osobliwy.
Drobny, niby ziarnka z bani,
Jeśli które z was nie wierzy,
Niech zapyta starej niani.

W górach, w jarach, pod kamykiem,
Na zapiecku, czy w komorze,
Siedzą sobie krasnoludki
W byle jakiej, mysiej norze.

Pod kominem, czy pod progiem
Wszędzie ich napotkać można,
Czasem który za kucharkę
Poobraca pieczeń z rożna.

Czasem w stajni z bicza trzaśnie,
Koniom splątа długie grzywy,
Czasem dzieciom prawi baśnie:
Istne cuda, istne dziwy!...“

Historyę o krasnoludkach — jak wyznaje poetka — opowiedział jej stary Koszałek-Opałek, co to niegdyś sam myślał spisać dzieje swego narodu, zaniechawszy jednak zamiaru — dzisiaj, gdy wieczorem dzieci zasnąć nie mogą, siada przy ich łóżeczku i dobrym, serdecznym głosem prawi cudne, a prawdziwe historye o kryształowej górze, o wozie Skrobowym, o ukrytych skarbach, królu Błystku, sierotce Maryni i o tylu, tylu ślicznościach, że aż dusza dziecka marzeniem nie może dognać słów mówiącego staruszka.

j. pietrz.

— **„Posłanie do dusz“.** Pod tym tytułem ukazał się nakładem Księgarni polskiej we Lwowie (B. Połoniecki) tomik poezyj p. Józefa Ruffera. Autor należy do najmłodszych prawie przedstawicieli obozu literackiego „młodej Polski“, a pierwsze jego utwory drukował Zenon Przesmycki w warszawskiej „Chimerze“. Tomik p. Ruffera jest o tyle ciekawem zjawiskiem literackiem, że posiada przez swą znamienność fizyognomię pewnego odmiennego typu. Pierwiastek tej poezyi — to siła psychiczna, trawiąca w duszy człowieka wszystko,

cokolwiek jest złem, by przez wielkość ofiary własnej oczyścić drogę, wiodącą do celów szlachetnych, a koniecznych niemal do osiągnięcia przez silne naprężenie energii, objawione prawdziwie męską wolą

„Olbrzymi, nagi siedzę w posępny mrok na wirchu [skały.
Zaryłem stopy w ziemię o silne kolan mych wią- [zania,
Oparłem ciężko dłonie i patrzę w głąb, co wy [otchłania
Mej duszy lęk skłębiony, w rozpaczy dzikiej osza- [lały.
Ściągnąłem brwi w ponury, kamienny fałd i patrzę [twardo,
Jak myśli me się tłoczą, jak w dal ramiona chude [dłużą,
Litości skądeś żebrząc, jak grożą wściekłych prze- [kleństw burzą
I wiją się, rwą włosy i plwają pełne jadu wzgardą.
Spokojnie, zimno patrzę i z tego miejsca się nie [ruszę,
Choć przyszłoby mi nigdy nie zawrzeć ciężkich tru- [dem powiek
I widzieć tak po wieczność w zamęcie dzikim swo- [ją duszę.
Sam siadłem tu i czekam — spiżowej w moc swą [pełen wiary.
Ne lękam się, niech przyjdzie wyrosły w niebo ol- [brzym człowiek
Dłoń zeprzeć na mej głowie i ciężar kolan wgnieść [mi w bary!“

Przez wybór wspólnego celu dążeń, t. j. siły, nasuwa się mimowoli podobieństwo poezyj Ruffera z utworami Leopolda Staffa — jeden i drugi jest zahypnotyzowany Nietscheańskim „nadczłowiekiem“, gdy jednak Staff ma w sobie wiele pierwiastków pogańskich i chodzi mu jedynie o zwycięstwo bez względu na jego etykę — Ruffer pojęcie Mocy łączy z pojęciami Dobra i Piękna, upatrując w nich harmonię, na tle chrześcijańskiego mistycyzmu.

j. pietrz.

— **E. Hanslick: O pięknie w muzyce.** Studyum I Przełożył St. Niewiadomski. Warszawa 1903. M. Arct („Książki dla wszystkich“ nr 26) Dzieło Hanslicka liczy pół wieku istnienia i doczekało się oddawna przekładu na wszystkie wybitniejsze języki europejskie. Uczony ten krytyk i estetyk wiedeński napisał je w chwili, gdy reforma muzyczna Wagnera wywołała przewrot w pojęciach estetycznych rozbiwszy dotychczasowe teorye o pięknie w muzyce, o roli, jaką w niej odgrywa uczucie w zestawieniu z formą czyli kombinacyą tonów. Ponieważ teorya twórcy „Nibelungów“, idąc za daleko, zdawała się godzić nie tylko w formę muzyczną, ale w całą dotychczasową literaturę muzyczną, więc jako objaw reakcyi przeciw skrajnym poglądom Wagnera ukazało się studyum Hanslicka, pełne głębokich myśli, negatywne w zasadniczym poglądzie, ale pełne zdrowych myśli w formie wysoce kunsztownej i trafnej. Nie obejmuje ono charakterystyki prądów dzisiejszej, ale rzuca jedynie światło na doktryny Wagnera analizowane krytycznie. To stanowisko wiedeńskiego estetyka ściągnęło nań gromy i burze apostołów nowej wiary artystycznej. Hanslick gromów się nie uląkł, ale prowadził dalej polemikę opartą na wiedzy i logice argumentacyjnej.

Kiedy przeciwnicy jego usiłowali przedstawić go jako wroga wszelkiego uczucia, odpowiedział w przedmowie do jednego z późniejszych [illegible] wydań swojej książki: „Ja występuj[illegible] [illegible] nieustanne odwoły[illegible] uczucia nie naprowadzi nas na żadne z praw estetyki muzycznej. Róża pachnie, lecz jej treścią nie jest wyrażenie zapachu; las daje chłód, lecz nie wyraża uczucia chłodu. Spóźniony przekład cennej książki Hanslicka, jednego z prawodawców krytyki muzycznej, świat nasz muzyczny powita niezawodnie z radością.

— **Michał Jelski**, głośny niegdyś skrzypek znany kompozytor, zmarł w sędziwym wieku 73 lat w Rusinowiczach w gubernii wileńskiej. Napisał około 100 utworów muzycznych, nadto ogłosił drukiem kilka prac literackich z dziedziny muzyki. W swoich podróżach artystycznych po kraju odznaczał się tem, że dawał koncerty przeważnie na cele dobroczynne. Gdy brak zdrowia zmusił go do zaniechania pracy artystycznej, osiadł we wsi dziedzicznej.

— **Antologia poetów czeskich.** Wyszedł przed kilku tygodniami w Warszawie zbiorek czeskich poezyj, tłómaczonych na język polski przez p. Konrada Zieleńskiego. Na tom ten złożył się szereg autorów, jak Vrblicky, Neruda, Taborsky, Swiatopełk, Mokry, Czech, Cerny, Svoboda, Heyduk, Kuczera, Leger, Zeyer, Cervenka, Simacek, Materski, Masik, Ptacowski — nie znachodzimy natomiast ani jednego z reprezentantów czeskiej poezyi modernistycznej, posiadają ej przecież bardzo wybitne siły (że wspomnę tylko Ottokara Brzezinę, lub Hlavacka). Jednolitość w zbiorku polega na jednostronności, tłómacz bowiem wybrał wyłącznie t. zw. poezyę opowieściową: baśnie, legendy i ballady. *j. pietrz.*

— **Miesięcznik literacki „Nova Czeska Revue“** w zeszycie styczniowym przynosi dwa artykuły ze świata polskiego, Jarosława Vrchlickiego „Adam Mickiewicz“ (odczyt wygłoszony na wieczorku „Ogniska polskiego“ w Pradze) i Borz. Prusika „Młodość Michała Czajkowskiego“. Również dwa artykuły najnowszego „Slovanskeho Prehledu“ zajmują się sprawami polskiemi. Korespondencya z Krakowa kreśli działalność tutejszego klubu słowiańskiego i podaje treść odczytów, w klubie wygłoszonych. Z pod pióra samego redaktora, p. Adolfa Czernego wyszło obszerne sprawozdanie z książki Swiatłomira „Ciemnota w Galicyi“. Tryiogia Sienkiewicza wychodzi obecnie w taniem wydaniu ludowem, dla ludu czeskiego przeznaczonem.

„Obzor“ chorwacki (L. 12) zawiera w odcinku przekład humoreski Klemensa Junoszy „Utjeha spisateljstva“. *J.*

Ostatnie wiadomości.

— **Butne słowa pruskiego ministra spraw wewnętrznych Hammersteina**, wypowiedziane do Polaków w Sejmie: naszą rzeczą rozkazywać, waszą słuchać — wywołały także w prasie niemieckiej żywą opozycyę. Zwłaszcza prasa centrowa, wolnomyślna i socyalistyczna uderza ostro na ministra, zarzucając mu, że dopuścił się tem orzeczeniem ciężkiego wykroczenia przeciwko konstytucyi. Byłoby ono niewłaściwe nawet w razie, gdyby odnosiło się wyłącznie do Polaków, którzy przecież nie są jeszcze wyjęci z pod konstytucyi; zdaje się zaś, że znamionują one wogóle poglądy ministra na prawa rządu. — Wobec tego — piszą dzienniki wolnomyślne — należy uprzytomnić panu Hammersteinowi, że ministrowie są jedynie sługami państwa i narodu i że sami słuchać winni rozkazów prawodawczych narodu. Obywatele państwa zobowiązani są zresztą tylko słuchać praw, a nie ministrów. Obiegają już także pogłoski, że minister Hammerstein wkrótce ustąpi ze swego stanowiska, które ma zająć po nim hr. Manteuffel.

— **Walne zebranie delegatów powiatowych W. Księstwa Poznańskiego** przyjęło onegdaj nowe ustawy dla komitetu prowincyonalnego i do komitetu tego wybrało: ks. dziekana Antoniewicza, Juliana Brzeskiego, dra Tadeusza Szułdrzyńskiego, dyrektora Więckowskiego, Cegielskiego i ks. prałata Wawrzyniaka.

— **Dziś rozpoczyna się w Wiedniu konferencya cłowa** delegacyi austryackiej i węgierskiej, której zadaniem jest przygotowanie materyału dla przyszłego traktatu handlowego z Niemcami. — Wobec tego zasługuje na uwagę komunikat, jaki otrzymał z Wiednia z rzekomo wysokiej i miarodajnej strony „Grazer Tageblatt“. Komunikat ten omawia sprawę aktywowania traktatów handlowych na podstawie § 14 i tak ją wyjaśnia: Sprawa ta ma dwie strony i musi być rozpatrywaną ze stanowiska prawa międzynarodowego oraz prawno-państwowego. Dla zagranicy w rachubę wchodzi tylko prawo międzynarodowe. — W tym kierunku ma zastosowanie zasada, że traktaty pomiędzy dwoma panującymi uważane są za zawarte, jeżeli w porządku zostały podpisane i ratyfikowane. — W jaki sposób każda ze stron kontraktujących w swem państwie traktaty te wykona, jest rzeczą prawa międzynarodowego. Jeżeli w Austryi publikacya nastąpi na podstawie § 14. to można kwestyonować to ze stanowiska prawno-państwowego, ale w tym kierunku powszechną jest opinia, że § 14 jest dla Austryi wewnątrz obowiązujący.

— **Zbrojenie się Rosyi.** Rozkazem z 22 stycznia 28 rezerwowych batalionów, będących częścią 51, 52, 53, 54, 55 i 56 rezerwowych brygad przetworzono na dwubatalionowe pułki po ośm rot każdy. „Nowoje Wremia“ komentuje ten fakt w następujący sposób: „Takie powiększenie liczebnego składu piechoty, która w razie wojny będzie stanowiła drugą linię armii czynnej, stało się rzeczą niezbędną; wiadomo, że Niemcy w ostatnich latach również powiększyli stan liczebny piechoty. Prócz tego wypadki na dalekim wschodzie wywołują potrzeba wysyłania pewnych części armii czynnej dla wzmocnienia wojsk tam będących. — Wogóle rozwijanie rezerwowych batalionów w dwubatalionowe pułki już dawno było postanowione i tylko z powodów finansowych wchodzi w wykonanie częściowo“.

W ostatnich czasach ze wszystkich pułków, rozłożonych w Królestwie Polskiem, na Litwie i Podolu, za pomocą powoływania na ochoinika lub też z wyboru tworzą oddzielne kompanie, które po złożeniu nowej przysięgi są wysyłane na daleki wschód. Nie potrzebujemy dodawać, że wybór pada przeważnie na nielicznych zresztą Polaków; dotychczas bowiem zawsze praktyk[illegible] że rekrutów z Polski w[illegible] syła się na [illegible] do Azyi.

Kronika lwowska.

Lwów, 30 stycznia.

Z teatru i Filharmonii. P. Bellincioni odniosła jako Tosca w „pożegnalnej“ ze Lwowem partyi su pełny i w istocie zasłużony sukces. Temperament mówił przez nią wiele, a jednak nie zatarł dyskretnych śladów poezyi, owszem wzbogacił je żywszym odcieniem, dając niekiedy postaci wyraz szczerze demoniczny, jakim najwyraźniej zaznaczył wstrząsającą scenę zamordowania Scarpia. Co do produkcyi wokalnej, to ta — przyznać należy — była bardzo często, a zwłaszcza w momentach podrażnień nerwowych i wzburzenia (n. p. scena rozmowy ze Scarpiem na tle bolesnych jęków męczonego Mario) bardzo, a bardzo daleką od... oryginału. Bellincioni jednak, starając się o artystyczne wykonanie całości, mimo usterek nawet wokalnych, wyszła z zadania swego ręką rzeczywiście zwycięzką.

P. Dianni (Mario), a zwłaszcza p. Konrad Zawiłowski w partyi Scarpia, przyczynili się nie mało do pełni estetycznego wrażenia, jakie słuchacz mógł odnieść z wieczoru „Toski“, za której wznowienie słowa uznania należą się także artystycznemu kierownikowi opery.

Utalentowany pianista p. Józef Hoffman koncertował przez dwa wieczory na estradzie Filharmonii. Od czasu, gdy słyszeliśmy go po raz ostatni przed dwoma laty, gra p. Hoffmana znacznie wyszlachetniała, a na tę korzystną zmianę wpłynął dziwnie zrównoważony spokój wewnętrzny, z jakim obecnie traktuje przeważną część wykonywanych przez siebie utworów. To pohamowanie zbytniego „produkowania się“ na korzyść uczucia, ma wielkie znaczenie zwłaszcza w odtwarzaniu kompozycyj Chopina. Hoffman gra je teraz przy jak najlżej zakreślonej technice. Rozlewność tonu, kunsztowne zaokrąglenie rytmiki, ujmowanie akordów w pewną całość — oto, co w produkcyi wykonawcy wydobywa z muzyki Chopinowskiej jej duszę i nieokreślony czar głębi myślowej. Jedynie „marsz żałobny“ — z wyjątkiem prześlicznej kantyleny w części drugiej — traktuje artysta, pomimo wybitnej siły pojmowania, nieco odrębnie w tonie, przeprowadzając go zbyt jednostajnie w użyciu „fortissima“, o wiele właściwie dobranym charakterze posągowo-spiżowym. *J. Pietrz.*

Ze sfer kolejowych. „Kuryer Lwowski“ dowiaduje się, że w ciągu roku zajść mają na naczelnych stanowiskach w dyrekcyi kolejowej we Lwowie znaczne zmiany. Radca dworu Wierzbicki, po oddaniu do publicznego użytku nowego dworca ma zamiar z powodu podeszłego wieku ustąpić. O następstwo czynią usilne starania radca dworu Fe stenburg ze Stanisławowa i zastępca dyrektora we Lwowie, radca rządowy Listowski. — Następcą I wicedyrektora we Lwowie, radcy rządowego Alfreda Elsnera, który przenosi się w stan spoczynku, zostać ma albo wicedyrektor Geyer ze Stanisławowa, albo też starszy inspektor Karol Stelzer z Wiednia.

Przeciw „bojkom“ (handlarzom sprzedającym owoce na publicznych placach we Lwowie) drobni handlarze, głównie żydzi, wszczęli zaciętą walkę. Walka wybuchła na ostro wczoraj, z okazyi tego, że magistrat rozpisał licytacyę 32 miejskich stanowisk targowych, znajdujących się w hali targowej, na placu Strzeleckim i po rogach kilku ulic. Licytacya była rozpisaną na godzinę 11, a już po 9 korytarz, przy którym się znajduje biuro targowe, był zalany kandydatami na otrzymanie stanowiska. Do walki stanęły 2 obozy: bojki i drobni handlarze. Ci ostatni są wprawdzie zorganizowani w dwóch odrębnych stowarzyszeniach o charakterze wyznaniowym, obecnie jednak połączyli się do wspólnej walki przeciwko wspólnemu wrogowi, t. j. przeciw bojkom. Przed przystąpieniem do licytacyi jeden z drobnych handlarzy złożył protokolarne zastrzeżenie przeciwko zasadzie licytowania, — poczem wszczęła się awantura o to, że licytacyą objęto też stanowisko przy ulicy Chorążczyzny, zajmowane dotąd od lat 20 przez jednego i tegosamego. Dopiero pod naciskiem tłumu i pod wpływem faktu, że kilku handlarzy wycofało wadyum, sprawę tego stanowiska odesłano napowrót do komisyi targowej. — Następnie rozpoczęła się walka „na kieszeń“, przelicytowano bojków w dwój-, a nawet w trójnasób, płacono bowiem za miejsce 100, 120 i 150 koron (najwyższy najem zeszłoroczny wynosił 64 koron), a bojków dopuszczono zaledwie do kilku stanowisk. Skorzystała z walki przedewszystkiem kasa miejska, która uzyskała około 2.000 koron więcej, aniżeli w roku zeszłym.

Skórki pomarańczowe, które idą zazwyczaj na śmietnik, mogłyby się stać artykułem handlu. Galicya spożywa rocznie za 2 miliony koron pomarańcz i cytryn. Skórki z tych owoców potrzebne są fabrykom cukierków, wódek, rosolisów i likierów, cukierniom i t. p. Fabryki nasze sprowadzać muszą skórki pomarańczowe z dalekich stron, z Tryestu, Rjeki, a nawet z Lewanty (ze Smyrny). Jedna z największych fabryk w kraju firmy Brandstätter i Ska we Lwowie potrzebuje rocznie za kilka tysięcy złr. skórek pomarańczowych i za świeże (8—10 dni po obraniu) dostarczone w każdej ilości, płaci od 20—30 h l. za 1 klg. Mimo kilkakrotnych ogłoszeń w dziennikach, firma ta nie może znaleść w kraju dostatecznej ilości towaru. Biuro reklamy wyrobów krajowych we Lwowie podaje wobec tego myśl, że możeby towarzystwa dobroczynne, koła zajmujące się oświatą, lub też inne instytucye kulturalne zechciały ująć w swe ręce zbieranie po domach wyrzucanych najczęściej na śmiecie skórek pomarańczowych i cytrynowych — i zapośredniczyć w dostarczeniu tego towaru krajowym fabrykom.

Repertoar Teatru lwowskiego

W niedzielę po południu: „Posłaniec Nr 8661“; wieczór: „Faust“ Goethego.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy“

z dnia 30 stycznia.

Wiedeń. Z okazyi przypadającej dzisiaj rocznicy śmierci następcy tronu arcyksięcia Rudolfa udał się cesarz do krypty w kościele OO. Kapucynów, gdzie odprawił modlitwę.

Wiedeń. Poseł do Rady państwa Ernest baron Sedlnicky zmarł nagle.

Rokowania traktatowe.

Wiedeń. „Neue Freie Presse“ dowiaduje się w sprawie rokowań traktatowych, że rząd niemiecki nie żądał jeszcze urzędownie rozpoczęcia rokowań, że jedynie poufnie przez ambasadora swego wyraził życzenie, ażeby rokowania rychło już rozpocząć się mogły. — Z tej głównie przyczyny zwołano na dziś konferencyę cłową.

Z Sejmu węgierskiego.

Budapeszt. Pierwszy punkt porządku dziennego dzisiejszego posiedzenia Sejmu węgierskiego stanowi wniosek posła Śmiałowskyego o wybór komisyi, złożonej z przedstawicieli wszystkich stronnictw, któraby się zastanowiła nad zaniechaniem obstrukcyi w Sejmie. Pierwszy zabiera głos wnioskodawca Śmiałowsky, który popiera swój wniosek i omawia stosunek Węgier do Austryi.

Budapeszt. Po przemowie Tiszy przeciw wnioskowi Smiałowskyego Izba odrzuciła wniosek. Następnie przystąpiono do dalszego ciągu dyskusyi nad przedłożeniem o rekrutach. Przemawiali posłowie Keczkemety i Hollo. Ostatni postawił wniosek o odroczenie na tak długo przedłożenia o rekrutach, dopóki obiecane wojskowe reformy nie będą przeprowadzone.

Miłość francusko-niemiecka.

Paryż. Poseł niemiecki, książę na Radoli[illegible] podczas wczorajszego bankietu, wydaneg[illegible] wodu urodzin cesarza Wilhelma, wyg[illegible] wę, w której wskazał na wyborne [illegible] panujące między Francyą a Niem[illegible] żono, że dotychczas z okoliczno[illegible] sarskich na gruncie paryskim [illegible] wygłaszano.

Sprawa ks. D[illegible]

Paryż. Nacyonaliści o[illegible] zwiska 275 deputowan[illegible] wach nad interpelacy[illegible] księdza Delsora głoso[illegible] mianuje ich narzędzi[illegible] kraju.

Ograniczeni[illegible]

Londyn. „Expr[illegible] przedłoży parla[illegible] syi projekt do[illegible] cyę obcokrajowców do Anglii. Według tej ustawy każdy emigrant będzie musiał posiadać paszport, zawierający krótki szkic jego życia. Ludzie, karani w innych krajach za jakiekolwiek zbrodnie, nie będą dopuszczeni do pobytu na ziemi angielskiej. Nadto rząd uprawniony będzie ograniczyć dostęp cudzoziemców do miejscowości, gdzie już ich przebywa dużo. — Według ogólnego mniemania ustawa ta, zwłaszcza ostatni jej ustęp zwraca się głównie przeciwko imigracyi żydów, którzy np. w Londynie już tworzą osobną dzielnicę.

Samobójstwo.

Sofia. Bułgarski podpułkownik Petrow odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru. — Przyczyna samobójstwa nie znana.

Nowe zamachy dynamitowe.

Konstantynopol. Borys Sarafow gromadzić ma znaczne zapasy dynamitu, celem wysadzenia w powietrze niektórych gmachów rządowych w Adryanopolu i Stambule.

Ofiarność dla pogorzelców.

Chrystyania. Do norweskiej kolei centralnej nadeszło dla pogorzelców Aalesundu 181.000 koron.

Rewolucya w San Domingo.

San Domingo. Powstańcy zajęli powtórnie po zaciętej walce miasto San Pedro de Macuri. Położenie stolicy jest krytyczne.

Wojna domowa w Uruguayu.

Londyn. „Times“ donosi z Montevideo: Niemożliwą jest rzeczą otrzymać pewne wiadomości o tem, co się dzieje w głębi kraju. — Rząd twierdzi, że odniósł walne zwycięstwo, w co jednak wątpią. Położenie jest bardzo niepewne.

Pokój, czy wojna?

(Telegramy „N. Reformy“ z 30 stycznia).

Odpowiedź zadowalniająca.

Nowy Jork. „Associetät Presse“ donosi: Urząd spraw zagranicznych otrzymał od amerykańskiego posła w Tokio wiadomość, że angielskie poselstwo w Tokio otrzymało od angielskiego posła w Petersburgu wiadomość, według której odpowiedź rosyjska, której doręczenia oczekuje jutro, ma charakter zadowalniający (?) dla Japonii. Przyjmują, że jeżeli ta wiadomość jest prawdziwą, Rosya z pewnością uczyniła koncesye, a Anglia przekona Japonię, aby uznała tę notę za zadowalniającą.

Ogólny pesymizm.

Kolonia. „Koelnische Ztg“ wyraża się dziś bardzo pesymistycznie o dalszym przebiegu rokowań w zatargu rosyjsko-japońskim.

Londyn. Dzisiejsze gazety poranne stwierdzają zgodnie, iż nadzieja utrzymania pokoju na wschodzie azyatyckim jest dziś bardzo słaba. O komunikacie półurzędowym rosyjskim, w którym powiedziano, że Rosya wszystko gotowa zrobić dla utrzymania pokoju, ale jednakże nie zdoła wojnie zapobiedz, jeśli Japonia konieczni jej pragnąć będzie, — pisze „Times“, że komunikat ten oznacza widocznie początek końca rokowań. Jedyny jeszcze „stan daru“ apeluje do rządu rosyjskiego, aby utrzymał pokój.

Berlin. Z Petersburga donoszą, że wieści angielskie o zaostrzeniu się zatargu są przesadzone. Mianowicie wiadomość, jakoby 12.000 Japończyków zajęło Mazampho, jest zmyśloną.

Wysyłka wojsk.

Warszawa. „Warszawski Dniewnik“ donosi, że w ostatnich dniach wysłano z okręgów wojennych warszawskiego i kijowskiego znaczne oddziały wojska na wschód azyatycki. (Z prywatnego źródła donoszą nam, że rząd zamierza wkrótce wysłać z obu tych okręgów wojennych po jednym korpusie. Przyp. Red.).

Mobilizacya armii japońskiej.

Londyn. „Daily Mail“ otrzymała depeszę, że rząd japoński zamierza w poniedziałek zarządzić mobilizacyę całej armii w sile 450.000 głów.

Wydalenie Japończyków.

Petersburg. Jedna z gazet tutejszych otrzymała doniesienie, że admirał Aleksiejew nakazał wydalić z Portu Artura wszystkich zatrudnionych tam w służbie rządowej Japończyków. Poprzednio już wydalono wszystkich Japończyków, zajętych na rosyjskiej flocie ochotniczej.

Pierwsze strzały?

Londyn. Według wiadomości o[illegible] z Czifu, obiega tam pogłoska, [illegible] japoński w drodze międz[illegible] miał dać 3 strzały [illegible] sażerskiego.

N[illegible]

Toulon. [illegible] na wod[illegible] patry[illegible]

Kursa telegraficzne.

Wiedeń 30 stycznia. Zamknięcie giełdy o g. 8 m. Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 666·25 Akcye węgierskiego Zakładu kredytowego 760·50 Akcye Anglobanku 282·50 Akcye Unionbanku 538·50 Akcye Länderbanku 437·50. Akcye Bankvereinu 518·75. Akcye Bodencredit 940·—. Akcye galicyjskiego Banku hipotecznego —·—. Akcye kolei państwowych 666·75. Akcye kolei południowej 85·2[illegible] Akcye N. Tramwaye lit. A [illegible]. Akcye N. Tramwaye lit. B. —. Akcye kolei Elbethal 415·—. Akcye kolei Północnej 5470· Akcye kolei Czerniowieckiej 580·50. Akcye Alpiny 416·75. Akcye Rima Muranyi 474·5[illegible] Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 18[illegible]. Akcye fabryki broni 456·—. Akcye tureckie tytuniowe 335 —. Galic. karpackie akcyjne Towarzystwo naftowe 1220 —. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 98·55. Renta majowa 100·60. Austryacka renta koronowa 100·50. Węgierska renta koronowa 98·80. 5% l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 99·80. 4% Listy Banku krajowego 99·90 4½% Listy Banku krajowego 102·80. 4½ Bank krajowy 103·40. 4% Listy Banku hipotecznego 99·60 4½% Listy Banku hipotecznego 101·90. 5% Listy Banku hipotecznego 111·75. 4% Galicyjskie obligacye propinacyjne 100·25. 4% Galicyjska pożyczka krajowa z r. 1893 100·—. 4% Pożyczka m. Lwowa 97·75. Losy tureckie 130·25. Marki 117·05. Ruble 252·50.

Usposobienie: Po spokojnym przebiegu osłabione, tylko wartości „Anlage“ ustalone.

Cukier 18·0 stały. Spirytus 7 — idzie w górę. Nafta niezmieniona.

[illegible] przemysłowej [illegible]wie [illegible] w południe).

	płacą	żądają
[illegible]y.		
[illegible]	252 50	253 50
[illegible]	116 80	117 20
[illegible]	95 10	95 50
[illegible]	19 —	19 10
[illegible]wne.		
[illegible]hipot	111 —	112 —
[illegible]t.	101 50	102 25
[illegible]	99 40	100 25
[illegible]owego	102 25	10 25
[illegible]	99 60	100 60
[illegible]nieok.	99 —	— —
[illegible]letn.	99 50	— —
[illegible]letn.	99 50	100 25
[illegible]yczki.		
[illegible]ne	99 75	100 75
[illegible]	99 50	100 50
[illegible]	98 25	— —
[illegible]	102 20	103 20
[illegible]kraj	103 —	103 75
[illegible]	101 75	102 75
[illegible]	99 50	100 25
[illegible]y.		
[illegible]	81 —	85 —
[illegible]koye.		
[illegible] we Lwowie	553 —	558 —
[illegible] p. w Krak.	— —	— —
[illegible]iowce-Jassy	580 —	582 —
[illegible]e zapisy długu.		
[illegible]	100 50	100 90
[illegible]rna	100 50	100 90
[illegible]cka	100 50	100 90
[illegible]ska	98 85	99 85
[illegible]ocie	120 50	120 90
[illegible]ocie	119 —	119 50

Poleca wszelkie wyroby w zakres stolarstwa oraz tapicerstwa meblowego i dekoracyjnego wchodzące.

Utrzymuje skład pościeli, dywanów, portyer, firanek i wszelkich przedmiotów do dekoracyjnego urządzenia mieszkania potrzebnych.

Komisowy Skład mebli Towarzystwa Stolarzy w Kalwaryi
oraz Skład wyrobów tapicerskich

Alfonsa Wawrzeckiego w Krakowie

ulica Jagiellońska L. 7 (róg Szewskiej). 81 17 20

Ceny konkurencyjne.

Warunki kupna przystępne.

Podziękowanie.

Wielebnemu Duchowieństwu, przedewszystkiem ks. katechecie Świderskiemu, pp. Profesorom, Kolegom i Znajomym, którzy wzięli udział w oddaniu posługi naszemu najdroższemu Synowi, na tej drodze składamy serdeczne podziękowanie.

339 *Ortyńscy.*

ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY

M. A. OLMA

w Krakowie, Podwale l. 14,

przez cały przeciąg czasu karnawału tak w pojedynczych zdjęciach jak i grupowych wykonuje fotografie po znacznie zniżonych cenach. 514 1 5

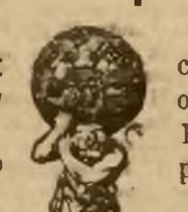
Osoba licząca 37 lat, znająca się na gospodarstwie i kuchni, mówiąca językiem polskim i niemieckim poszukuje zaraz miejsca na plebanii. Marya Wywijałek, Kraków, ul. Bracka Nr 15, parter, dla **M. D.** 587 1 3

Młoda, inteligentna osoba poszukuje posady do samoistnego zarządu. Wiadomość **E. K.** poste restante Kraków. 536 1 3

Ulica Grodzka l. 9.

73 Najnowsze francuskie 5 0

Chromo - Fotoplastikon.



Przedstawia świat i życie w naturze. Od 31 stycz. do 6-go lutego do widzenia.

Otwarte codziennie od godziny 10-ej przed południem - do 9-ej wiecz.

Nowość! *Nowość!*

Straszliwa katastrofa trzęsienia ziemi

W LUBLANIE.

Gorącem powietrzem prażona kawa. 502 1 3

Wysyłam 5 klg. do każdej stacyi pocztowej opłatnie za zaliczką w praktycznem opakowaniu za klg.

…ańskiej	mieszanki	. . . 2·60 złr. w. a.
karlsbad…iej	„	. . . 2·40 „ „
…dnicz…	„	. . . 2·30 „ „
…odarskiej	„	. . . 2·— „ „
…wej		

Reim i Spółka
KRAKÓW
Rynek 37, Linia A—B.

Wałeczki, Kit i Gips do opatrywania drzwi i okien od zimna i przeciągów.

Podeszwy wkładkowe do bucików filcowe, asbestowe, papierowe, słomkowe itp. itp.
Pantofelki domowe.

Kalosze rosyjskie i amerykańskie.
Lakier do kaloszy.
Smarowidło nieprzemakalne na obuwie.
Nowość: **„Collauoel"** olej szwedzki podeszwoochronny.

Latarki stajenne i ręczne.

Farby olejne i lakierowe.
Glazury, Masę francuską woskową do podłóg.
Wosk do froterowania.

LINOLEUM, CERATY.

Rogóżki kokosowe, szczotkowe i żelazne.
Chodniki kokosowe z Linoleum i ceratowe.
Przedściółki z Linoleum, ceraty i japońskie.

Szczotki do wycierania nóg, hyg. do czyszczenia dywanów.
Maszynki z płytą niklową do froterowania podłóg.

Szczotki

do froterowania,
do zamiatania,
do szurowania,
do kominów,
do sukien, do sufitów, do mebli,
do obuwia, do czyszczenia lamp.
Sznury do bielizny.
Maszynki do prania. 967 6 0

Szczotki

Lampki platynowe **Ozonateur.**
Aparaty Longlofe do odświeżania powietrza w pokojach.
Spluwaczki, Środki desinfekcyjne.
Artykuły chirurgiczne i hygieniczne.

NOWOŚĆ **„STELLA"** NOWOŚĆ
kompozycye do sporządzania najznakomitszych likierów.

PATRONY LIKIEROWE „Schradera".
Alpestra i Sudetia ziółka do sporządzania likierów Chartreuse i Sudetia.

Perfumy, **Mydła, Pudry, Wody** toaletowe i kolońskie z pierwszorzędnych fabryk krajowych i zagranicznych **Perfumy i Wodę** kolońską na wagę.

Ważne dla PP. budowniczych i właścicieli realności.

Pierwsza krajowa fabryka wyrobów cementowych

GIOVANNI ZULIANI i SYN

ulica św. Piotra 21 **LWÓW** Telefon Nr 658

poleca i wykonuje 251 9 26

Posadzki jednolite bez fug „Holzit" systemu Schmidta

jako posiadająca ku temu w kraju wyłączne prawo.

Posadzki te: nie tracą nigdy koloru, wyglądają elegancko, nie plamią się, można je woskować lub zapuszczać oliwą.

Są zawsze: gładkie, bez fug i rowków, łatwe do czyszczenia, niezapalne, a przytem tanie i nadzwyczaj trwałe.

Za podkład: dla tych posadzek służyć może tak beton jak i drzewo.

Nadają się: do salonów, szkół, kościołów, hal, korytarzy, sal fabrycznych i t. p.

Pierwszorzędny ten fabrykat na polu posadzek jednolitych, prześcignął, dzięki swym zaletom, wszystkie dotychczas znane wyroby tego rodzaju.

Kosztorysy i próbki na żądanie bezpłatnie.

Gotowe posadzki oglądać można w budynkach mieszkalnych obok fabryki.

Zranienia wszelkiego rodzaju należy starannie chronić od zanieczyszczenia, gdyż najmniejsze zranienie może przejść w uporczywą, trudną do wyleczenia ranę. Od 40 lat słynie rozmiękczająca, wyciągająca maść, zwana *praską maścią domową*, jako niezawodny środek do okładania ran. Nie dopuszcza do zanieczyszczenia lub naruszenia rany, łagodzi zapalenie, uśmierza ból, chłodzi i przyspiesza zabliźnienie.

Wysyłka pocztą codzień. Po otrzymaniu kor. 3·16 wysyła się 1/1 dawki, lub po otrzymaniu kor. 3·36 2/1, lub za kor. 4·60 4/1, lub za kor. 4·96 6/2, opłatnie do każdej stacyi austr.-węg. państwa.

Wszystkie części opakowania mają na sobie zarejestrowany znak ochronny.

36 19 20

Główny skład: B. FRAGNER, c. i k. dostawca dworu,
…teka „pod czarnym orłem", *PRAGA, Malá Strana, róg ul. Nerudo…*
… aptekach Austro-Węgier. — W Krakowie w … …



437 4 10



Cenniki kotylionowe

darmo i opłatni…

Magazyn …

…sztuczne działanie

…maści przeciw **gośćcowi** **…reumatyzmowi,**

…, iż maść ta pomogła i tym …rym nawet przez wiele lat używane kąpiele nie pomogły.

Cena flaszki **2** korony

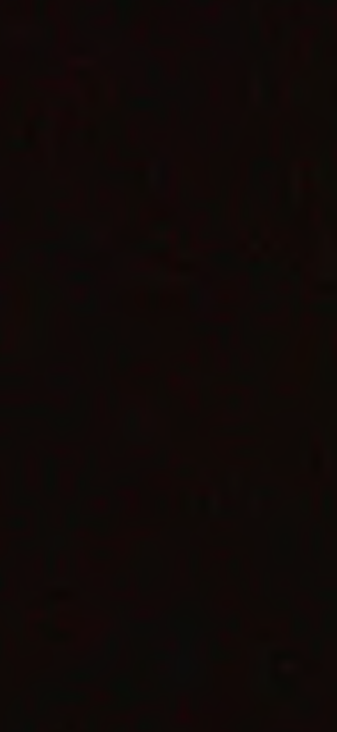
w aptekach.

Pocztą wysyła wprost wyrabiający

APTEKARZ

Béla Zoltán

w Budapeszcie. 197 7 15





L. TOMASZKIEWICZ

optyk w Krakowie,

przy ul. Floryańskiej 2, hot. Drezd. poleca okulary, cwikiery, lornetki, barometry, termometry, urządza dzwonki elektr., telefony, gromochrony, po cenach umiarkowanych. Telefon Nr 309. 147 21 0

Poszukuję bony

Niemki lub Francuzki do czworga dzieci od 4 do 12 lat, obeznanej z krawieczyzną. **K. Z. S.** poste restante Kraków. 507 3 3

Poszukuje się

TARTAKU, dostarczającego przyrzniętych części skrzyń z drzewa jodłowego. Roczna dostawa 100—200 wagonów.

Zgłoszenia pod **„Wywóz 526"** przyjmuje Administracya „Nowej Reformy". 526 2 6

Pierwsze i najlepsze źródło do nabywania miodu wosku na świece. Prawdziwe, za co się ręczy, czyste **ŚWIECE WOSKOWE,** żółty i biały **wosk pszczelny.** 143 6 10

Miód różany

w 5 kg. puszkach blaszanych po 1·20 K, puszka 60 h. Wyborny **MIÓD PRAŚNY** w 5 kg. blaszankach po 1·60 K, blaszanka 60 h. i w słoikach szklanych po 1 K, bardzo godny polecenia dla mających cierpienia piersiowe. Wysyłka najmniej 2 słoików po otrzymaniu należytości lub za zaliczką. Dla pp. pszczolarzy, kupców oraz p…nikarzy polecam bardzo tanio **miód do karm…ia pszczół i miód czysty** w beczułkach po 60 kg. i w mniejszych po 20 kg. i 40 kg., jako też **MIÓD PLASTROWY** w baryłkach po 150 i 5… klgr. Prawdziwe, za co się ręczy, **kraińska …jałowcówka oraz wódka na młodzie,** litr po 2·4… K. Przez lekarzy polecana. **Jerzy Dolenec,** handlarz miodu, Lublana (Kraina).

NOWE

ku…sa przygotowawcze

do egzaminu kwalifikacyjnego dla jednorocznej służby

(Intelligenzprüfung)

…ynają się 1 lutego 1904 w c. k. rządowo upraw.

Zakładzie …skowo-naukowym

…mistrza Adolfa **KORNBERGERA** …wie, ul. Stachowskiego, „Willa Wanda" l. 15. 440 5 5

…kty odwrotnie i opłatnie

… Biuro informacyjne dla …h spraw wojskowych

458 3 3

…łoszenie.

…dania trzech posad aku…gowych z siedzibami w …dawie i Płazie w powie…skim, rozpisuje się ni…kurs.

…okręgowa pobiera z ka… powiatowego subwen… 120 koron rocznie, …uje osobne wynagro… koron od porodu za …m ubogim udzieloną. …ycie udokumentowa… do Wydziału Ra… w Chrzanowie po …1904.

…powiatowy

…6 stycznia 1904.

Sekretarz
Dr. *Wł. Majewski.*

…piękną

…, biała i miękka cera, …ez twarz bez piegów i nieczystości skórnych. Ażeby to osięgnąć, trzeba się myć codzień

Liliowem mydłem Bergmanna

ze znakiem ochron.: **Dwaj górnicy,** wyrobu

Bergmann'a i Spół. w Dreźnie-Djeczynie n. Ł.

Po 80 hal. za kawałek mają na składzie: 33 1 40

w KRAKOWIE:	M. Proń, aptekarz,
„	K. Jahr, „
„	W. Redyk, „
„	K. Wiszniewski, „
„	Bartmański i Sp., „
„	L. Rosenberg, „
„	J. Hanak, droguer.
„	Anast. Frenez, „
„	F. Zopoth i Sp., „
„	K. Jędrzejowski, „
„	J. Klemensiewiczowa, drogueryа.
„	J. Reim i Spółka,
„	Roman Drobner,
„	St. Rożnowski;
w BOCHNI:	Stanisł. Pawłowski,
	Jan Michnik;
w N. SĄCZU:	R. Jakubowski apt.,
„	L. Georgeon apt.,
„	T. Kwieciński drg.;
w RZESZOWIE:	A. Karpiński, apt.,
„	J. Kołodziejewski,
„	Ad. Janukajtis;
w WADOWICACH:	Kaz. … drg.